

## Problemy miasta i rzemiosła

### - w centrum uwagi dyskutantów

W sali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Turystyki „Bieszczady” odbyła się XIII Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza Stronnictwa Demokratycznego, w której oprócz delegatów i członków ustępującego komitetu uczestniczyli jako goście: dr Franciszek Błoński — wiceprzewodniczący WKSD, Wojciech Bania — I sekr. KMiP PZPR, Antoni Miara — sekretarz PK ZSL. Obradom przewodniczył mgr Mieczysław Kutarski.

Referat (wygłosił go Mieczysław Pragłowski — sekretarz PK SD) oraz dyskusja koncentrowały się wokół spraw organizacyjnych stronnictwa (wzrost szeregów, szkolenie ideologiczne) oraz problemów gospodarczych miasta.

Wiele miejsca poświęcono aktualnemu stanowi rzemiosła oraz jego perspektywom. M. in. mówił na te tematy Julian Opryszko (rzemieślnik, radny MRN). Wysunął on kilka rzeczowych wniosków, m. in. w sprawie koordynacji pożyczek inwestycyjnych dla rzemieślników na budownictwo mieszkaniowe i warsztaty (do tego tematu powrócimy w innym artykule), lokalizacji nowych punktów usługowych i kredytowania rzemiosła. Skrytykował przepisy obowiązujące przemyski Bank Rzemieślników i Rolników, które dyskredytują członków banku nie-rolników. Stanowią oni czwartą

część wszystkich udziałowców, lecz mogą skorzystać tylko z 5 proc. funduszy kredytowych.

Sprawom gospodarki komunalnej, a m. in. czystości miasta, która nadal pozostawia wiele do życzenia, poświęcił swe wystąpienie Antoni Szczerbiński, kulturze i oświeceniu — Zygmunt Felczyński. Do aktualnych wydarzeń politycznych w naszym kraju nawiązał Mieczysław Malec. Jego wystąpienie spotkało się z poparciem zebranych, czego wyrazem było uchwalenie rezolucji potępiającej sy-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. J. Wojtowicz

**W** KAŻDEJ powieści kryminalnej (no, może prawie w każdej) czytamy o „zdejnowaniu” odcisków palców i wyspytniejszych nawet przestępców. I choćbyśmy nie wiem jak wybrzydali się na lekturę „kryminałów” oraz podważali jej wartości relaksowe (zdania na ten temat są podzielone) jedno jest pewne: te nawiązki zwykle książeczki rozślawiły daktyloskopię jako uniwersalny środek przy stwierdzeniu tożsamości wszelkiego autoramentu zлочyńców.

Na pewno zaciekawi czytelników jak doszło do tej zawrotnej kariery zwykłego odcisku palca...

Badacz Azji Środkowej **Aurel Stein** odnalazł w południowym Turkiestanie stary — z r. 782 — kwit pieniężny spisany w języku chińskim, na którym odcisnięty jest palec dłużnika. Jest to najprawdopodobniej najstarszy z odkrytych tego typu dokumentów.

### Coś z życia

#### Taaakie buty...

Panu O. z Przemysła bardzo wiele trudności nastęcało kupno butów. Tyle biegania, szukania, nerwów... Istna udręka i to bezskuteczna. Dodać należy, że jest on „nietypowy”. A wiadomo, że ta kategoria ludzi ma kłopoty z ubraniem w ogóle.

Pewnego razu, natknąwszy się w sklepie na buty, które leżały na nodze jak ulał p. O. ucałe nie zaniechał i z zadowolonym głosem powiedział: „Wprost przeciwnie, aby dać upust swemu niebywałem szczęściu zaczął używać... mocnych słów.

Skutek był taki, że znalazł się na kolegium, gdzie za swój „słownik” zapłacił 800 zł grzywny.

Nota bene: buty kosztowały... 400 złotych.

W Europie dopiero w XVII wieku zwrócono uwagę na wielką rozmaitość wzorów linii występujących na wewnętrznej stronie dłoni. Pierwszy uczynił to włoski anatom **Marcelo Malpighi**. Po nim lekarz angielski (w r. 1684) **Nehemiah Grew** opublikował w piśmie

ży i odtąd nigdy się nie zmieniają — rosną jedynie, ale zawsze w tym samym układzie.

**Edmond Locard**, dyrektor Instytutu Techniki Policji w Lyonie we Francji uzupełnił jeszcze daktyloskopię swoją „poroskopią”, polegającą również na tym, że pory skóry, ich wielkość,

## Kariera odcisku palca

„Philosophical Transaction” przedstawił wewnątrz dłoni. Obaj jednak nie wiedzieli o doniosłości swoich obserwacji. Naukowo opracował to zagadnienie czeski uczyony **Jan Purkinje**. Dokonał nawet pewnej, choć nie pełnej, klasyfikacji linii papilarnych rąk w pracy pt. „Comentatio de Physiologica Organi Visus Et Systematis Cutanei”. Był to rok 1823.

Ustalania tożsamości przy pomocy odcisków palców zaproponował Anglik **William Herschel**. Spotkał się jednak z absolutnym brakiem zrozumienia u władz brytyjskich. Dopiero w roku 1897 **Edward Richard Henry**, główny inspektor policji w Bengali, opracował prosty system oceny odcisków palców. Gdy po kilku latach został kierownikiem londyjskiej Metropolitan Police, wprowadził w Anglii i Walli daktyloskopię oficjalnie do metod stosowanych przy wykrywaniu przestępstw. W r. 1901, w ramach Scotland Yardu powstała oddział daktyloskopii, i w ten sposób wchodzi ona na stałe do kryminalistyki.

Różni przestępcy próbowali zmienić swoje linie papilarnie. Kłócili więc palce, poddawali się operacjom. Nic z tego! Małe skaleczenia znikały bez śladu, większe natomiast zmieniały linie papilarnie tak nieznacznie, że identyfikacja nie stwarzała większych trudności. Zostało dowiedzione, że linie występujące na wewnętrznej stronie rąk (dłoni) wykształcają się już u płodu, pomiędzy 100 a 120 dniem ciąży



kształt i rozmieszczenie kształtują się u każdego człowieka inaczej. Locard i jego współpracownicy robili wiele bolesnych prób, by sprawdzić możliwość sztucznych zmian porów skóry i linii papilarnych. W tym celu moczyli czubki palców we wrzącej wodzie, gorącym oleju, przykładali je do rozpalonego metalu. Wszystko na nic. Wprawdzie zewnętrzne warstwy skóry zostały zniszczone, głębsze jednak jej partie zachowały dawną budowę i po wygojeniu palce miały znowu, taki sam jak przed tym „wzór”. Największe arcywum odcisków palców znajduje się w USA w Federal Bureau of Investigation. W początkach roku 1966 (późniejszych danych nie posiadamy) liczyło ono 177 761 529 egzemplarzy! rd

# ZWYCIE

tygodnik społeczny

# Przemyskie

Nr 16 (24) (Rok II) Środa, 17 kwietnia 1968 r.

Cena 2 zł

## PRZEMYŚLANIE narodowości żydowskiej odcinają się od wrogów Polski Ludowej

Ostatnio odbyło się zebranie ponad 20 członków Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, na którym uchwalono rezolucję. Jej fragmenty drukujemy poniżej:

„...Głęboko jesteśmy wstrząśnięci jako obywatele Polski Ludowej zaszliśmy w dniach marcowych wypadkami na Uniwersytecie Warszawskim i innych uczelniach... Stanowczo odcinamy się od tych inspiratorów i demagogów wszelkiej maści i pochodzenia, którzy te zajścia inspirowali dla swoich i dla nich tylko wiadomych celów. My, społeczność żydowska zamieszkała w Przemysku stanowczo protestujemy przeciwko szkalowaniu naszej Ojczyzny przez rozgłaszanie fałszywych insynuacji niezgodnych z prawdą historyczną o rzekomej wspólwinie Polaków w eksterminacji Żydów w ponurych czasach okupacji hitlerowskiej. Stwierdzamy, że wśród obecnych na naszym zebraniu są Żydzi, którzy zostali przy życiu, dzięki pomocy, jakiej udzielili im Polacy. Jednocześnie stwierdzamy, że dzięki szlachetnej i wręcz bohaterkiej postawie polskich mieszkańców miasta Przemysła zostało na naszym terenie uratowanych kilkadziesiąt samych tylko dzieci żydowskich za co składamy hołd ludności polskiej. Zadajemy kłam oszczerczym wymysłom obcych i wrogich nam agentur oraz syjonistycznych prowodyrów, którzy swoją oszczerczą kampanią chcą usprawiedliwić hitlerowskich ludobójców... Stanowczo żądamy, by nikt nie powołany, ani przez nas nie upoważniony nie troszczył się o nasz los i byt, bo o to troszczy się już Polska Ludowa, jej klasa robotnicza z I sekretarzem tow. **WŁADYSŁAWEM GOMUŁKĄ** na czele, bo tylko i wyłącznie do nich mamy pełne zaufanie”.

## FAKTY NIE KŁAMIA

O tym, że Józef Wojdyła przechowywał Żydów, ludzie dowiedzieli się dopiero po wojnie. Gdy umilkną strzały, bohaterami są zawsze ci, którzy wracają do rodzinnych domów z medalami przypiętymi na piersiach. On nie otrzymał żadnej nagrody, nie był żołnierzem, nie walczył na frontach. Zresztą, wcale nie uważa siebie za bahatera.

— Robilem to, co nakazywało mi sumienie — mówi. — Nie mogłem patrzeć obojętnie na zbrodnię. Początkowo chowałem się demnastu, potem dziwieciu... Takich jak ja było wielu...

Ale o tym się zapomina. No cóż, pamięć ludzka podobno jest zawodna. Dzisiaj przeczytał artykuł w gazecie. Słowa, które tam znalazł, nie tylko go obraziły; spowodowały żal i rozgoryczenie.

Słowa izraelskiego ministra Begina oburzają każdego Polaka. ...W czasie ostatniej wojny wśród milionów Żydów wymordowanych przez faszystów wielu zginęło na skutek współnictwa znacznej części ludności polskiej”.

### OPIEKUNKA „MARYSI”

Kuńkowice, rok 1943. Po wiosce od domu do domu wędruje młoda czarnowłosa dziewczyna. Nikt nie zna jej imienia i nazwiska, ale nikt też nie ma wątpliwości co do jej narodowości. Kiedy dostała się pod dach **Stefanii Mrozek**, ta nazwała ją „Marysią” i tak już zostało.

„Marysia” wstaje codziennie bardzo wcześnie, jeszcze przed świtem. Rozglądając się trwożliwie dookoła, skrada się w stronę stosu cegieł, ustawionego na podwórzu. Tam, w umówionym miejscu, w szczelinie pomiędzy cegłami czeka na nią list. Napisał go Janek Frenkiel. „Marysia” darzy wielkim zaufaniem swoją opiekunkę. Zwierza się jej szczerze ze swoich trosk. Ten jej chłopak ukrywa się u polskich gospodarzy podobnie jak i ona. Nie mogą ze sobą rozmawiać, nie widują się, nie wolno im żyć tak jak wszystkim ludziom. Grozi im śmierć za to, że są Żydami. „Marysia” często płacze.

— Jeszcze trochę, Marysiu — pociesza ją Mrozekowa — już niedługo, jak wojna się skończy, będziecie razem...

Codziennie o świcie „Marysia” z zapartym tchem zbliża się do stosu cegieł. Jeśli w szczelinie zabraknie listu, to znaczy, że...

Ale on żyje! Ciągłe pisze. I kiedy „Marysia” czyta list od swego chłopca, myśli słowami Mrozekowej: już niedługo, jeszcze trochę, jak wojna się skończy, będziemy razem.

Któregoś dnia przed dom zajechało długie czarne auto.

— Raz, dwa, trzy... — liczy Mrozekowa i naliczyła siedmiu gestapowców.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## FAKTY NIE KLAMIA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Rewizja. Chodzą po obejściu, myszkują, zaglądną w każdy kąt, wrzeszczą...

Mrozekowa uśmiecha się pod nosem.

— Szukajcie, wachajcie i tak nic tu nie znajdziecie...

Ale co by się stało, gdyby kolega syna nie miał znajomej pracującej w niemieckim urzędzie... Lepiej o tym nie myśleć. Lepiej cieszyć się z tego, że tamta uprzędną w samą porę.

„Marysia”, ukryta w lesie, trzęsie się ze strachu. Czy Mrozekowa przyjmie ją znów do siebie, a może wygoni, przepędzi...

Przyjęła. Kiedy zaś trzeba było zmienić mieszkanie i przenieść się do Przemysła, przebrała „Marysię” za kucharkę.

— Dałam jej takie stare lachy — mówi. — Głową owinęłam jej chustką, żeby tych czarnych włosów nie było widać.

Szły w biały dzień ulicami miasta i doszły szczęśliwie.

Dzisiaj „Marysia” i Janek Frenkielowie są w Brazylii. Zapomnieli o wojnie, o Polsce, a nawet o Mrozekowej. No cóż, pamięć ludzka jest zawodna, a czasami przeinacza fakty, jak np. pamięć pana ministra Begina, który twierdzi, że wielu Żydów „zginęło na skutek współnictwa znacznej części ludności polskiej”.

### SIOSTRO, ONA JEST Z ŁUCKA

Rok 1941. Pani Rechesowa wraz z dziesięcioletnią córeczką ukrywała się na strychu prywatnego domu przy ul. Słowackiego. Warunki były tam okropne. Dorosły człowiek ledwo je wytrzymał, nie mówiąc już o dziecku.

Michał Romaszewski dowiedział się o tym za pośrednictwem pani Moniki Zmorowej (mieszkała przy ul. Tarnawskiego, obecnie mieszka w Katowicach), znanej przed wojną działaczki społecznej, a w czasie okupacji jednej z najaktywniejszych osób działających w Radzie Pomocy Żydom.

— Niech ją ktoś do nas przyprowadzi — oświadczył pan Romaszewski, który był wiceprzewodniczącym miejscowego Polskiego Komitetu Pomocy Rady Głównej Opiekuńczej. Przemyska siedziba tej placówki mieściła się w budynku przy ul. Grodzkiej 6.

Prezes Roman Krogulecki zaniepokoił się, gdyż nigdzie nie było już wolnych miejsc.

— Wszędzie pełno — oświadczył.

— Więc co, chce pan zostawić dziecko na ulicy, chce pan, żeby zostało...

Miejsce się znalazło.

O godz. 10 przyprowadzono dziewczynkę. O 12 przyszła siostra z Bakończycach, gdzie zakonnice prowadziły ochronkę dla sierot.

Siostra badawczym wzrokiem obrzuciła ostry profil twarzy małej, sympatycznej czarnulki.

— Siostrze — powiedział szybko pan Romaszewski — ona jest z Łucka. Sierota. Jej cała rodzina zginęła...

Siostra kiwnęła głową: — Rozumiem. — I wzięła dziewczynkę za rękę. — Chodźmy!

Wyszły na ulicę pełną niemieckich żołnierzy i esesmanów z trzypimi główkami. Siostra poruszała bezgłośnie wargami. Wyglądało to tak, jakby się modliła.

Pani Rechesowa i jej córeczka ocalały, przetrwały całą wojnę. Jedną przebywając na strychu, drugą pod opieką zakonnych sióstr w ochronce na Bakończycach. Chyba nie potwierdzą one kłamliwych słów izraelskiego ministra, chyba nie mogą mieć pretensji do Polaków, do pani Zmorowej i pana Romaszewskiego, którzy ocalili niejeden życie ludzkie.

### WILLA, KTÓRA MIANO OZŁOCIĆ

Anna i Józef Wojdyłakowie mieli dom na Zielonce. Ich willa była tak wielka, że pomieściła oprócz całej rodziny również 9 osób narodowości żydowskiej: Stefanię i Mariana Fast (obecnie przebywają w Australii), Helenę Kromberg wraz z mężem, Janinę i Mariana Turkel oraz ich dzieci Wiśkę i Witka, a także dra Jakuba R.

Aby odwrócić od siebie wszelkiego rodzaju podejrzania, na willi wymalowano swastykę oznaczającą, że znajduje się tu kwatery wojskowa. Często tylko ściana dzieliła morderców od ofiar; w jednym pokoju przebywali żołnierze niemieccy, a w drugim ludzie, którzy powinni byli nosić na rękawie zgodnie z faszystowskimi zarządzeniami — gwiazdę sześcioramienną.

— W ścianie korytarzowej — opowiada Józef Wojdylak — zrobiłem w murze drzwi z grubego „brusa” na modę rzeźbionej cegły. Z tego podziemnego schronu, który dla nich wybudowałem — ciągnął się podkop przez cały ogród aż do najbliższych zarośli. Tam było wyjście i droga ucieczki...

Józef Wojdylak pracował w elektrowni. Nie zarabiał wiele i dlatego, aby utrzymać tak liczną gromadę ludzi, wynosił z zakładu wszystko, co tylko się dało. Jego żona handlowała. Żywność w tamtych czasach była drogą i nietatwa do zdobycia. Chodzono po nią do okolicznych wiosek.

Ludzie, których przechowywali Wojdyłakowie, twierdzili, że kiedy skończy się wojna — upamiętnią tę willę złotym napisem wyrytym na murze: „TEN DOM URATOWAŁ ŻYCIE”.

### FAKTY NIE KLAMIA

Jest ich tak wiele, że nie sposób przytoczyć wszystkich. Podajemy więc tylko niektóre, te nasze, lokalne, przemyskie. Ich wiarygodność potwierdzają dokumenty i ludzie.

Już w dniu 18 września 1939 r. hitlerowcy urządzili pierwszy pogrom ludności żydowskiej. Wymordowali w Kruheli i Przekopanej około 600 osób. 27 września 1939 r. Niemcy podpalił synagogę, znajdującą się przy ul. Jagiellońskiej. W dniach 18—20 czerwca 1942 r. gestapowcy w asyście „ordnerów” (żydowska policja porządkowa) wyłapywali i odstawiali Żydów do więzienia przy ul. Rokitniańskiej. Następnie wywieziono ich do obozu w Janowie k/Lwowa.

16 lipca 1942 roku hitlerowcy utworzyli dzielnicę żydowską. 25 lipca 1942 wywieziono z getta 400 — 600 osób do obozu Flugmotorwerke w Rzeszowie.

27 lipca, 1 sierpnia, 3 sierpnia 1942 roku w lesie obok Grochowiec rozstrzelano ok. 1000 starców, matek i dzieci, do obozu zaś w Bełżcu wywieziono 10 000 Żydów. 18 listopada 1942 r. wywieziono z getta dalsze 2 500 osób. 1 września 1943 r. getto dla niepracujących zostało zlikwidowane, a jego mieszkańcy wywiezieni do Oświęcimia. W lutym 1944 r. — przemyskie getto przestało istnieć.

Fakty mówią same za siebie. Faktów nie wolno interpretować dwuznacznie. Słowa izraelskiego ministra Begina i jemu podobnych spotykają się zawsze z natychmiastową odpowiedzią ludzi, którzy nie pozwolą się okłamywać. Propaganda syjonistyczna za wszelką cenę pragnie zdezorientować opinię publiczną, chce udowodnić Polakom, że brali udział w zbrodni. Bezcelne oszczerstwo zostanie zdemaskowane. Obywatele polscy, którzy w latach okupacji ryzykowali życiem przechowyując Żydów, mówią o tym głośno i będą mówić zawsze.

ADAM J. BIEN

## Problemy miasta i rzemiosła — w centrum uwagi dyskutantów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jonistycznych polityków i wrogów socjalizmu.

O Przemysłu — mieście turystów mówił Jan Rożański. Oceniał on przygotowanie do sezonu oraz wysunął kilka wniosków, a wśród nich projekt zorganizowania campingu nad Sanem, m. in. dla uczestników licznych spływów z biegiem Sanu.

O potrzebie zacieśnienia współpracy partii politycznych mówili: Wojciech Bania — I sekr. KMIP PZPR, Antoni Miara — sekr. PK ZSL i Marian Bartkowiak.

Bezsporny rozwój naszego miasta — stwierdził Wojciech Bania — to w dużym stopniu wynik wspólnego działania członków PZPR, SD i ZSL oraz pozyskanych do współpra-

cy bezpartyjnych. Wzrastające zadania w dziedzinie rozbudowy przemysłu, budownictwa mieszkaniowego, urządzeń komunalnych, rozwoju oświaty i kultury wymagają, by współdziałanie partii politycznych było jeszcze ściślejsze i rozpoczynało się w najniższych ogniwach POP i kołach SD.

W wyniku wyborów w skład Prezydium Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego weszli: przewodniczący — Władysław Burnatowicz, I zastępca przewodniczącego — Józef Śliwa, II zastępca przewod. — Mieczysław Malec, sekretarz — Mieczysław Pragłowski, skarbnik — Zdzisław Siwak, członkowie — Marian Łobaza i Aleksander Regeńczuk.

Jak wynika z referatu sprawozdawczego, SD liczy w mieście i powiecie przemyskim 440 członków zrzeszonych w 12 kołach. W minionych dwóch latach (od poprzedniej konferencji powiatowej) przybyło 138 członków. Nowo wstępujący to w większości ludzie młodzi. Radni — członkowie SD wykazali dużą aktywność w sesjach MRN oraz pracach komisji radzieckich. Członkowie stronnictwa podjęli w ubiegłym roku szereg czynów społecznych na ogólną wartość 130 tys. zł. W ich realizacji wyróżnili się rzemieślnicy.

ski

## NA CZĘŚĆ V ZJAZDU

- Dodatkowa produkcja
- Wzrost wydajności pracy
- Czyny społeczne

Z zakładów pracy m. Przemysła i powiatu w dalszym ciągu pod adresem KMIP PZPR nadchodzą meldunki o zobowiązaniach produkcyjnych i czynach społecznych podejmowanych dla uczczenia V Zjazdu Partii. Nadsyłają je handlowcy, spółdzielcy, kolejarze i rolnicy, pracownicy umysłowi i fizyczni... Jest ich bardzo dużo i jakkolwiek uważnie analizowane i doceniane jest każde zobowiązanie, z braku miejsca nie możemy zaprezentować wszystkich, lecz tylko niektóre.

**Pracownicy Wagonowni PKP w Żurawicy** poprzez skrócenie czasu postoju wagonów w oczekiwaniu na naprawę zaoszczędzą ok. 279 tys. zł. Zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne podjęte przez załogę zamykają się ogólną sumą ponad 324 tys. zł.

**Zakłady Płyt Piłśniowych** już przekroczyły planowaną wysokość produkcji na pierwszy kwartał br. Wyprodukowały ponad 144 tys. m kw. płyt piłśniowych na rynki: krajowy i zagraniczny o wartości ponad 1 miliona złotych. Natomiast czyny społeczne na rzecz zakładu i w zakresie spraw socjalno-bytowych zamykają się kwotą ok. 609 tys. zł.

**Załoga Sp-ni Inwalidów Niewidomych „Start”** w ramach swych zobowiązań postanowiła m. in. otworzyć dwa zakłady pracy dla niewidomych; zwiększyć wydajność pracy, co da w efekcie zysk

ponad 600 tys. zł itp. Liczne są ponadto zobowiązania indywidualne, imienne. I tak np. inż. Jan Pająk po zastosowaniu w produkcji wniosku racjonalizatorskiego w skali rocznej wypracuje dla spółdzielni zysk ok. 24 tys. zł.

**Zakłady Rybne** podjęły zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne o łącznej wartości 1 365 000 zł, w tym dodatkowa produkcja ma wartość 1 mln zł.

Również załogi przedsiębiorstw rolnych pow. przemyskiego meldują o cennych zobowiązaniach produkcyjnych. Tak więc np. **POM w Birezy** podjął się wykonania prac o wartości 1 681 tys. zł, **POM w Przemysłu** — ponad 450 tys. zł, **PGR w Nehrybce** — 140 tys. zł, **PGR w Sońnicy** — 62 tys. zł itd. Ogółem wszystkie zobowiązania i czyny pracowników rolnych zamykają się kwotą ponad 2 400 tys. zł.

**Cegielnia w Buszkowicach** wyprodukuje 30 tys. sztuk cegły o wartości 16 tys. zł. Natomiast pracownicy cegielni w czynie społecznym poprawią np. nawierzchnię drogi dojazdowej do zakładu. Wartość ich czynu społecznego określa się sumą 8 tys. zł.

**183 pracowników Mięskiego Handlu Detalicznego Art. Przemysłowymi** przystąpiło do wykonania czynu społecznego o wartości ok. 118 tys. zł.

**Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny** melduje o podjęciu zobowiązań o ogólnej wartości ponad 230 tys. zł.

## W 23 rocznicę forsowania Odry i Nysy

W 23 rocznicę forsowania Odry i Nysy przez Wojsko Polskie współdziałające z Armią Radziecką oraz z okazji obchodów 25-lecia WP wyruszy 17 kwietnia z Przemysła sztafeta — szlakiem walk Armii Radzieckiej i Czesosłowackiej Armii Ludowej. Jej trasa prowadzić będzie przez Duklę, Jasło, Nowy Sącz, Oświęcim, Bielsko-Białą, Kłodzko, Walbrzych do Zgorzelca. Wyjazd sztafety poprzedzi wiec. Szczegóły w afiszach.

## IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą:

17 IV — Robert, Rudolf. 18 — Apoloniusz, Bogusława. 19 — Leon, Włodzimierz. 20 — Agnieszka, Czesława, 21 — Anzelm, Feliks. 22 — Łukasz, Leon. 23 — Jerzy, Wojciech.

Agnieszka — grec. agneisa — czysta.

Łukasz — łac. lucius — światły, oświecony.

Wszystkim miłym solenizantom i solenizantom składamy serdeczne życzenia.

## ROZCZNICE

17 IV 1794 r. — rozpoczęła się insurekcja warszawska. 19 IV 1943 r. — wybuch powstania w getcie warszawskim. 20 IV 1868 r. — urodził się Adolf Warski (Warszawski), człow. działacz SDKPiL i KPP. 21 IV 1886 r. — urodził się Julian Brun, działacz SDKPiL i KPP. W 1945 r. — podpisanie układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między rządem polskim i rządem radzieckim. 22 IV 1870 r. — urodził się Włodzimierz Lenin. W 1943 r. — walki polskich i radzieckich partyzantów w Lasach Parczewskich. 23 IV 1616 r. — zmarł Wiliam Szekspir, dramaturg angielski. W 1911 r. — urodził się Józef Cyraniewicz.



Do KMIP PZPR oraz naszej redakcji napływają w dalszym ciągu rezolucje, których autorzy wyrażają poparcie dla towarzysza GOMULKI i kierownictwa partii, a jednocześnie potępiają antyludowe, wrogie poczyny antysyjonistów. Uczestnicy zebrań w LOK, OZLP, w Trójczycach i kilku innych miejscowościach bardzo krytycznie ustosunkowali się do znane-go w naszym mieście działa-

cza tow. Jakuba Wilnera, który dotychczas nie określił swego stanowiska do aktualnych zagadnień politycznych, które nurtują społeczeństwo.

### Z OSTATNIEJ CHWILI

Otrzymałmy oświadczenie Jakuba Wilnera. Z braku miejsca opublikujemy je dopiero w następnym numerze.

# POJEDYNEK NA... PIŁY MOTOROWE

Samochód podwiózł nas na skraj lasu. Dalej musieliśmy iść pieszo — drogą porytą głębokimi koleinami. Po kilkunastu minutach byliśmy już na miejscu. Nasz przewodnik, sekretarz Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego — **Edward Wiśniowski**, dokonał aktu prezentacji...

Inż. **Władysław Staroń**, technolog Zarządu Okręgu Lasów Państwowych, wydał polecenie:

— Zaczynamy!... Zawodnik nr 4 gotów?...

Jan Majcher z Nadleśnictwa Śnieżnica, drwal-motorniczy, poprawia helm ochronny, patrzy w skupieniu na ustalony kierunek obalania... Zawarczała piła — włączono stopery...

W niespełna 50 sekund drzewo legło w całej swej okazałości na leśnym podszyciu.

Teraz przystępuje do pracy komisja sędziowska. Zgodnie z regulaminem zawodów punktuje: za wydajność cięcia, za utrzymanie kierunku



Komisja sędziowska przy pracy. Fot. J. WOJTCWICZ

drogą eliminacji z licznej, bo 50-osobowej grupy drwali reprezentujących wszystkie nadleśnictwa, podległe Zarządowi Okręgu Lasów Państwowych w Przemyslu. Najlepszymi okazali się: **Kazimierz Kowalski** — 943 pkt (Baligród), **Edward Janeczko** — 927 pkt (Dwernik) i **Wojciech Latusek** — 909 pkt (Lesko). Jedyny re-

kwierniu i w czasie której wyłoniona zostanie reprezentacja na zawody międzynarodowe. A te mają już swoją tradycję. W dwu poprzednich latach uczestniczyły w nich, oprócz polskiego, zespoły NRD i Czechosłowacji. W roku bieżącym startować będą prawdopodobnie Węgrzy, Rumuni i drwale radzieccy.

Kilka ciekawostek, o których dowiedziałem się w czasie rozmowy z członkami komisji sędziowskiej (wymieniony wyżej inż. Staroń oraz inspektorzy OZLP — **Natalia Gapińska** i **Zenon Bolesta**): zwycięzca zawodów K. Kowalski najwięcej punktów zdobył za utrzymanie kierunku obalania; największą szybkość cięcia — 38 cm kw. na 0,01 minuty — uzyskał drugi w tabeli E. Janeczko; międzynarodowe zawody drwali-motorniczych cieszą się poparciem i zainteresowaniem ONZ, a ściślej mówiąc, jednego z jej ogniw — Międzynarodowej Organizacji Pracy.

J. GOTAR



Piła mechaniczna już „na chodzie”.

obalania, za wysokość pniaka, za poziomość cięcia, za prawidłowość zawiasy, za próg, za stopień uszkodzenia powalonego drzewa, za przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy...

Kręcę głową z podziwem i staram się zrozumieć te wszystkie manipulacje i fachowe wyrażenia. Dla nich to jak „chleb z masłem”, dla mnie co najmniej... rachunek różniczkowy. Myślę: „Zdawać by się mogło, że ścięcie drzewa jest prostą sprawą... A tymczasem ileż warunków drwal musi spełnić!”

Zawody trwały trzy dni i uczestniczyło w nich 12 drwali-motorniczych, wyłonionych

prezentań powiatu przemyskiego, Jan Górka, z Nadleśnictwa Nowe Sady zajął 7 miejsce (801 pkt). Lokata wcale nie najgorsza, jeżeli zważywszy, że poziom zmagań był bardzo wysoki. Dla porównania należy dodać, że doświadczony drwal z Dukli, Mieczysław Jakubiak uzyskał tylko 857 pkt i uplasował się na 5 pozycji. A przecież w roku ubiegłym był on najlepszy w równie doborowej stawce zawodników!

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc w okręgowych zawodach ścinki drzew jednoosobowymi piłami motorowymi wezmą udział w podobnej imprezie krajowej, która odbędzie się jeszcze w

## ZNP dziękuje

28 marca 1968 r. w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w Domu Nauczycieli przy ul. Chopina 1. W czasie gaszenia pożaru i ratowania mienia związkowego wyróżnili się nasi koledzy: **Waleria Bińko** — bufetowa w klubie Związku, **Michalina Mazurek** — księgowa, **Józefa Ibowicz** — sekretarz, **Zbigniew Brożyniak** — kierownik referatu pedagogicznego.

Naszym kolegom, strażakom, żołnierzom i innym osobom pragniemy złożyć wyrazy uznania i podziękowania.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Przemyslu



## PRZYGOTOWANIA DO OBCHODÓW 1 MAJA

Od 5 kwietnia działa w naszym mieście Społeczny Komitet Obchodu Święta 1 Maja. Jego przewodniczącym jest sekretarz KMIP PZPR tow. **Wojciech Bania**. Rozpoczęły już pracę sekcje propagandowa oraz organizacyjna. Tegoroczne obchody święta klasy robotniczej przebiegać będą pod hasłem solidarności mieszkańców naszego miasta i powiatu z tow. **Wiesławem**, poparciem dla poczynań partii, podejmowania i realizacji zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych dla uczczenia V Zjazdu PZPR, potępienia agresji Izraela, rozprawy z syjonizmem i wrogami socjalizmu oraz Polski Ludowej.

Właściwe obchody 1-majowe poprzedzą środowiskowe spotkania z oficerami Wojska Polskiego, którzy mówić będą o 25-letnich tradycjach ludowego oręża oraz braterstwie broni ze Związkiem Radzieckim. W dniu 17 kwietnia rozpocznie się w Przemyslu sztafeta gwiazdzista — szlakiem walk Wojska Polskiego.

Dokładny program przebiegu uroczystości pierwszomajowych podamy w następnym numerze.

## OSTROWIECKIE GOSPODYNIE

Koło Gospodyń Wiejskich w Ostrowie pochwalić się może aktywną pracą. W marcu zorganizowało kurs racjonalnego żywienia, który zakończył się z początkiem kwietnia. O jego popularności niech świadczy fakt, że w początkowym okresie zapisanych było jedynie 18 kobiet, natomiast kurs ukończyły 33.

Aktualnie ostrowianki biorą udział w konkursie na najlepszy ogródek warzywny i kwiatowy. W liczbie 24 ogrodników — tyle bowiem kobiet zgłosiło akces do konkursu — będzie z pewnością co podziwiać...

W bieżącym roku tutejsze KGW podwoiło liczbę członków i zrzesza 40 kobiet. Wszystkie zakupiły w wylęgarni 1 770 kurcząt.

Ostrowieckie koło wpłaciło na konto społecznego komitetu budowy pomnika Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie 150 zł, wzywając do wpłat wszystkie koła gospodyń wiejskich pow. przemyskiego.

Aby prezentacja tego aktywnego koła była kompletna, dodać należy, że u jego steru znajdują się: **Jadwiga Gafuszka** (przewodnicząca) i **Stanisława Bartnicka** (sekretarz).

## ABY KOSSAK POZOSTAŁ W PRZEMYSLU

Kontynuujemy listę osób i instytucji, które dokonały wpłat na konto Społecznego Komitetu Zakupu Dzieł Sztuki — PKO — Oddział w Przemyslu 29-9-96.

Jak wiadomo, fundusz powstały ze zbiórki społecznej, przeznaczony jest na zakup panoramy **Wojciecha Kossaka** „Bitwa pod Samosierrą”.

A oto kolejni ofiarodawcy: członkowie Spółdzielni Rolniczo-Hodowlanej w Ostrowie, p-ta **Kunkowce** — 1 000 zł, Stacja PKP w **Medyce**, Służba Ruchu — 1 000 zł.

## NA CO PRZEZNACZONO NADWYŻKĘ BUDŻETOWĄ

20 marca Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Przemyslu podjęło uchwałę w sprawie podziału nadwyżki budżetowej z roku 1967. Wynosi ona 8 240 821 zł. Do dalszej dyspozycji MRN na pokrycie wydatków budżetowych wg ustaleń w późniejszym terminie pozostawiono — 2 102 676 zł. Zatem do podziału przeznaczono: 6 138 145 zł. O tę kwotę zwiększyły się dochody w budżecie jednostkowym miasta na r. 1968, w ramach których uchwalono m. in. **dotatkowe kredyty** na pokrycie zobowiązań z roku ubiegłego, obciążających budżet sumą 1 378 045 zł.

Tego typu dotacje otrzymał Wydz. Gospod. Komunalnej i Mieszkaniowej na pokrycie należności m. in. MPKG z tytułu usług za uporządkowanie zieleni, cmentarzy, oczyszczanie miasta itp.

Wydział Oświaty — na pokrycie należności MPRB za remont budynków szkół podstawowych.

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej — na wyrównanie należności za leki oraz Wydz. Budżetowo-Gospodarczy — na uregulowanie należności za remont kapitalny budynku Prez. MRN.

Ponadto postanowiono uzupełnić kredyty m. in. dla Wydz. Kultury, przeznaczając np. 210 tys. zł dla Muzeum Ziemi Przemyskiej na zakup dzieł sztuki i eksponatów muzealnych; dla Miejskiej Biblioteki Publicznej — 235 tys. zł na zakup książek, nagrody konkursowe i inne; 50 tys. zł — na wydatki związane z organizacją obchodów „Dni Przemysłu” itp.

Wydz. Budżetowo - Gospodarczy otrzymał m. in. 640 tys. zł na dokończenie remontu siedziby MRN, a Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej również na sfinalizowanie prac remontowych w obiektach Szpitala Miejskiego i Zakładu Opieki Społecznej otrzymał z podziału nadwyżki kwotę ponad 1 miliona zł.

Oprócz już wymienionych, z nadwyżki budżetowej uchwalono **dotatkowe kredyty** na nowe zadania, względnie na poszerzenie zadań aktualnie będących w toku realizacji. A więc np. dla Wydz. GKIM, mając na względzie głównie założenie oświetlenia i uzupełnienie jego braków w mieście i na peryferiach, przeznaczono 910 tys. zł.

Dla Wydz. Kultury m. in. na rzecz Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie wyasygnowano kwotę 50 tys. zł.

Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki na pokrycie kosztów opracowania dokumentacji na rozbudowę plaży miejskiej i in. otrzymał 100 tys. zł. Taką samą kwotę przeznaczono dla Wydz. Budżet-Gospod. w celu wykonania dokumentacji na budowę stacji kontroli pojazdów mechanicznych.

Wykonanie uchwały należy do Prez. MRN, a Komisje Finansów, Budżetu i Planu Gospodarczego MRN ma nadzorować realizację.



## I KUP TU MLEKO

W kiosku Spółdzielni Mleczarskiej znajdującym się na skrzyżowaniu ul. Mickiewicza i Mariackiej nie można kupić mleka butelkowego do własnego naczynia, chyba że... kupując wymyje opróżnioną butelkę. Podobnie jest ze śmietaną. Zarządzenie to nie stanowi udogodnienia dla klientów. Czuby mle-



czarnia nie miała urządzeń do mycia butelek.

## DWÓJKA Z ZAOPATRZENIA

Tak! stopień z zaopatrzenia wystawiają GS w Biuroch mieszkańcy Nowych Sądów. W lice do redakcji informują o częstych brakach towarów, a m. in. kilkunastu przerwach w zaopatrzeniu w chleb.

## ZÓLWIE TEMPO...

Jeszcze w r. 1964 mieszkańcy Dusowic, Orłów i Maikowic zgodzili się na przeprowadzenie przez te wsie gazociągu. Projekt gazyfikacji przywitali w wielką radością. Władom — gaz to niebagatelna wyгода. Kosztorys opiewał na 6 tys. zł. od gospodarstwa. Kwotę tę podzielono oczywiście na raty.

W roku następnym rozpoczęły się roboty wstępne — rozkopano teren, przywieziono rury, zaczęto je układać i spawać. Potem na niektórych odcinkach przeprowadzono nawet wstępny rozruch gazociągu. Próby wypadły niezbyt pomyślnie. Zastąpiła konieczność ponownego rozkopania terenu. Leżą więc teraz rury pod gołym niebem i niszczeją, nie wzbudzając zbytniego zainteresowania wykonawcy. A istnieje ponoć taki przepis, że po 3 latach nie zabezpieczone rury nie nadają się już do użytku...

Mieszkańcy Dusowic kończą spłacać raty. Około 600 tys. zł znajdu-

je się już na koncie POM w Przemyslu. Brakuje jeszcze sumy 100 tys. Może sprawą tą zainteresuje się Prezydium PRN, i zmusi wykonawcę, by zabrał się do finalizowania gazyfikacji gromady Orły?

## „KLANIA SIĘ” K. P. A...

Nasz czytelnik (nazwisko znane redakcji) — zamieszkały przy ul. Stowackiego 2 — skarży się na lekceważący stosunek Wydz. Budownictwa, Architektury i Urbanistyki Prez. MRN do próby lokatorów tego budynku, dotyczącej zbadania przyczyn występowania wody w piwnicach. Złożone w tej sprawie przed kilku miesiącami do w/w



## W OCZEKIWANIU NA ŁAWKI

Zaskoczyła wiosna gospodarzy naszych skwerków i zieleniców. Przygrzało słońce, wychodzą mieszkańcy miasta na skwerki i place odcinając świeżym powietrzem, a tu nie ma na czym usiąść. Zima w tym roku była krótka — ławek nie zdążono odmalować!



## „Z naszej ziemi”

W biuletynie informacyjnym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego Oddział w Przemysłu znajdujemy dwie duże pozycje. Jedną z nich, pióra Jadwigi Pawłowskiej, nosi tytuł: „Z badań nad literaturą ludową we wsiach w okolicy Birczy pow. Przemyski”. W artykule tym omawia autorka wyniki swych badań literaturoznawczych, przeprowadzonych w latach 1963 i 1967.

Stwierdza ona, że szczególnie dużo zabytków ludowej twórczości rymowanej zachowało się w osiedlach z dala położonych od cywilizacji miejskiej, gdzie wpływy współczesnej kultury są jeszcze bardzo znikome.

Tak więc np. w miejscowości Huta Brzuska znanych jest wiele pieśni obrzędowych, związanych tematycznie z zaślubinami i ceremonią zaślubin, uczyta weselnej itp. Pieśni te są tam aktualnie wykonywane. Autorka bogato zilustrowała nimi swój artykuł. Wśród nich znajdują się również teksty tradycyjnych widowisk ludowych z okresu Świąt Bożego Narodzenia. Są to także rymowane przezywania i teksty, którymi posługują się dzieci podczas różnych gier krytych.

Natomiast w miejscowościach znajdujących się bliżej Birczy twórczość ludowa żyje jeszcze tylko w ustnej tradycji ludzi starszych, gdyż młodzież szybciej się tu urbanizuje — konkluduje autorka.

Drugi obszerny artykuł, którego autorem jest Stanisław Fr. Gajerski, traktuje o formach zbytu i zasięgu potylickich garncarzy w Rzeczypospolitej przed rozbiorem.

Kilkunastowieczne tradycje potylickiego ośrodka garncarskiego, leżącego na obszarze pogranicza polsko-ukraińskiego stały się przedmiotem licznych dociekań naukowych zarówno badaczy polskich, jak i ukraińskich.

Autor publikacji omawia formy eksportu, obowiązki garncarzy, wynikające z ustaw cechu garncarskiego oraz przedstawia odbiorców produktów ich rzemiosła. Wszystko to uzależnia od całego szeregu czynników m. in. od sytuacji politycznej.

W dziale informacyjnym znajdujemy m. in. wykaz ciekawszych pozycji wydawniczych, których autorami są członkowie przemyskiego oddziału PTL. Kronikę, ciekawostki i informacje opracował Jan Różański.

Od przyszłego roku biuletyn ukazywać się będzie w nieco poszerzonej formie raz w roku, w pierwszym kwartale.

Bo.

TADEUSZ PIEKŁO

## Liczę szczęśliwych

(fragment poematu)  
część II

VIII



oblizująca palce tak starannie  
po resztkę kremu pod poznakciem tkwiącą  
z kocim zmrużeniem oczu prawie sytych

ten spokój wodny zmatowiało szklanny  
już rozpisany na ogień kamień  
widzę kielkuje w bieli nieużytku

w nagle bezbronnej (już pewnej ukłonu)  
postrzegam zawisać gromadzoną skrętnie  
w gęstych walizkach zdaniach i obrazach

co sytość niszczy i senna poraża



IX

on delikatnie rozłożony w sobie  
by skóry nie tknąć nie obudzić kości  
myśli nie jątrzyć oddechu nie śpieszyć

oto ideal wszystko na swym miejscu  
ranek po nocy bladeść po rumieńcu  
owoc po pracy przed miłością zapal  
i tak się wdrapać  
jak nikt się nie wdrapał

w błędzie tkwi bowiem i najbardziej grzeszy  
ten co ma wzgardę dla cnych wysokości

X

wejdźcie tańczący wśród odorów chloru  
już lód topnieje i gaz prawie świeży  
pryska w napojach — a was ciągle nie ma

czy więzi w państwa galicyjska zima  
w życie deszczu i we błocie dworu  
ziewa orkiestra instrumenty leżą

światła

zapalcie co tam jeszcze macie  
półki nas mało paki nie ma tarła  
z miłością wiarą i nadzieją patrzcie

czyż ona żyje że jeszcze nie zmarła



XI

małe miasteczka niewielkie ulice  
w małych miasteczkach małe stoją domy  
rynek ksiądz emo i poeta na krzyż

gdzież ten poeta miał małe miasteczka  
(myślał być może: letnie popołudnie  
dzwonek na nieszpór  
na cmentarzu trzmiele)

przy piwku (wszystko ta moda) się schronić  
nich kawaliry zaliwają wice  
pod pannę Zosię w niejasnych uśmieszkach

czemu dziewczyno krzywo na mnie patrzysz  
żem chwiejny nieco i jak ty obłudny

w małych miasteczkach buduje się wiele

## Pamięci Tarasa Szewczenki

Z okazji 107 rocznicy zgonu nowym Marii Tuckiej. Wystąpili poety i malarza — Tarasa Szewczenki w sali widowiskowej Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego w Przemysłu odbył się uroczysty koncert poświęcony pamięci twórcy współczesnej literatury ukraińskiej.

Na bogaty program złożyły się utwory T. Szewczenki, śpiewane przy akompaniamencie zespołu mandolinowo - gitarowego Włodzimierza Pajtasza i fortepiana —

nowym Marii Tuckiej. Wystąpili soliści i recytatorzy: Anna Bachor, Maria Drymała, Andrzej Czarny, Jarosław Jureczak, Włodzimierz Pajtasz, Jarosława Popowska, Bohdan Siutryk, Jarosława Scibiwołk oraz chór mieszany pod dyr. Cezarego Lewickiego, zespół dziecięcy pod kierownictwem Ludmiły Pawlyszczyk i żeńska grupa wokalna prowadzona przez Jarosławę Popowską.

(M)



Na zdjęciu: Śpiewają soliści i chór UTSK w Przemysłu.  
Fot. Z. MENDYCHOWSKI

## OBLEWANKA WIELKANOCNA W POLSCE

Angielski podróżnik major Symes opisując swą podróż ze Bengalii (Indie) do króla Birmanów w 1795 r. opowiada, że tamtejsi buddyści obchodzą około 10 kwietnia swą najweselszą tygodniową uroczystość — zakończenie starego roku. W drugim dniu święta następuje obmywanie się z grzechów starego roku przez wzajemne oblewanie wodą. Zwyczaj ten pielęgnowany starannie przez ludy aryjskie przeniósł się dzięki podróżnikom, kupcom i wojnom z Azji nad brzegi, Wisły, gdzie Słowianie obchodzili z wiosną początek roku i topili Marzannę — symbol odeszłej już zimy.

Oblewanka związała się silnie z wiosennym świętem Polaków — drugim dniem Wielkanocy i była zawsze bardzo szeroko rozpowszechniona tak wśród ludności wiejskiej, jak u mieszczań i szlachty, o czym dowiadujemy się z licznych wzmianek i opisów dotyczących zwłaszcza XVII wieku.

Lud Wielkopolski przechował w oblewance wyraźne ślady pierwotnego obmywania. Tamtejszy parobczak wychodził na dach przydrożnej karczmy i uderzając od czasu do czasu w trzymany w ręku miednicę wywoływał głośno imiona wiejskich dziewcząt, które nazajutrz

będą oblewane. Zapowiadał przy tym wesoło ile dla każdej trzeba fur piasku, perzu na wiechcie, grac do skrobania i ile kubłów wody, aby je obmyć z grzechów i cielesnego zaniedbania.

W poniedziałek wielkanocny oblewali parobcy dziewczęta, one zaś rewanżowały się im w dniu następnym. Zaczynało się to w niektórych wsiach polskich już od wczesnego rana. Parobcy chodząc od chaty do chaty oblewali dziewczęta szczególnie podczas dojenia, ażeby krowy dawały dużo mleka, gdzie zaś rzekę wody rozlał w zagrodzie tam nigdy mleka nie brakowało. Schwytane podstępem dziewczęta były również prowadzone przymusowo pod żuraw studzienny, gdzie zlewano je kubłami, zanurzano w rzece, sadzawce lub przerebli. Zdarzały się przy tym wypadki ciężkiego przeziębienia, a nawet śmierci. Na takie ewentualności jednak nie zważano, byle się tylko stało zadość zwyczajowi.

W niektórych wsiach oblewanie odbywało się dopiero po południu, po nieszpórach. Zwyczaj „śmigustowe” nie ograniczały się jednak do oblewania wodą. Tego dnia chłopcy przebijają się, osmalają sobie twarze i chodzą od domu do domu. Dostają jaja lub po kawałku sera, kołacza lub chleba. Gospodarze odwiedzają się nawzajem rozdając przyniesiony śmigus, tj. kawałek kołacza z serem i przyjmują poczęstunki. Chłopcy wiejscy przebijali się również za włóczgów i trzymając w ręku laski pokreślane słomą chodzili od chałupy do chałupy z wierszykami:

Na ulicach miast czatowała młodzież z sikawkami i garnkami na przechodniów i nieraz przez pomyłkę obryzgała wodą nieznaną poważną osobę, starca, lub starszkę.

Niektórzy tłumaczą pochodzenie słowa dyngus od niemieckiego „duenn-gunn”, a śmigus od „schmackostern”. Stosuje się również polska nazwa obyczaju: oblewanka, lejka, polewanka. Podobno między dyngusem a śmigusem była niegdyś pewna różnica. Dyngus była to wędrowka chłopców od domu do domu i śpiewanie Alleluja oraz zbieranie święconego do kobiałek. Śmigus to oblewanie wodą i przy okazji śmiganie oblewanego — gdy leżał w łóżku — palmą lub prętem. Chodzących po śmigusie nazywano „śmigustnikami” a ich wierzbowe, leszczynowe, lub brzożowe różgi „śmigustnicami”. Śmigustnicy śpiewali okolicznościowe piosenki jak np.:

„Moja pani gospodyni wyleźcie na faskę,  
podajcie kiebaszkę”,  
„Moja pani gospodyni wesprzyjcie biednego  
pacholka, aby wam nie zerwał co z kółka”.

„Przysłiśmy tu po śmigusie  
ale nas też nie opuście,  
placków jajek nie żałujcie,  
bo jak nic nie dostaniemy  
wszystkie granki potłuczemy”.

Wzorem ludności wiejskiej i mieszczań postępowali dwory szlacheckie. Podochocona młodzież pańska chlupała wodą z sikawek i garnków prosto w twarz delikwentom. Gdy się ochocza kompania rozchowała to wtedy panowie i dworzanie, panie i panny nie czekając na swój dzień (wtorek) zlewali jedni drugich naczyniami jakich tylko mogli dopaść. Hajducy i służba donosiła cębrami wodę, a rozbawione towarzystwo biegając po pokojach wyglądało jak gdyby po potopie. Stoły, stołki, kanapy, krzesła, łóżka, wszystkie zmoczone, podłogi jak stawy pełne wody. Nic też dziwnego, że przeczorni usuwali na bok kosztowniejsze meble i sami przebijali się w najpodlejsze suknie.

Największą rozkoszą było przychwycić damę w łóżku. Biedaczka musiała pływać w potokach wody między poduszkami i pierzynami przytrzymywana siłą przez mężczyzn nie mających ni względów ni litości.

W Serbii oblewano dziewczęta wodą podczas suszy i ma to bez wątpienia związek z polskim zwyczajem oblewania przodownicy niosącej z pola wieniec dożynkowy. Mniemano, że takie postępowanie sprowadzi deszcz i zabezpieczy od kataklizmu suszy w ciągu całego lata.

Trudno w dzisiejszych czasach porównać dawniejszą oblewankę z delikatnym flakonikiem wody kolońskiej spływającej po twarzy, rękach lub sukni rozbawionej dziewczyny.

Zakończmy nasze wspomnienia o polskim śmigusie starym przysłowiem:

„Od Wielkiej Nocy do Zielonych Świątek  
można dać śmigus i w piątek”.

Na podstawie publikacji z 1907 r.  
udostępnił J. P.

# Operetka i kolokwia



Najpierw wojskowa szkoła felczerska, potem prawie 4 lata pracy w zdobytym zawodzie i — studia na WAM-ie. W r. 1962, już jako pełnoprawny absolwent tej uczelni przybywa na teren powiatu przemyskiego.

Kpt. lek. Tadeusz Rdzak, st. asystent internisty w Wojskowej Garnizonowej Przychodni Lekarskiej, ceniony jest nie tylko za dobre wykonywanie swoich obowiązków zawodowych, ale także za poważne zaangażowanie w pracy społeczno-politycznej. Pełni m. in. funkcję sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej.

W rozmowie z przedstawicielem naszej redakcji z wielką znajomością przedmio-

tu mówi szczegółowo o współdziałaniu wojskowej i cywilnej służby zdrowia, o licznych pożytecznych kontaktach WGPLEK z tymi, którzy już dawno rozstali się z mundurem lub nie zdążyli go jeszcze włożyć. Bardzo istotne jest świadczenie wzajemnych usług oraz pomocy między szpitalem miejskim wzgl. lecznictwem otwartym a WGPLEK. Na pewno godną odnotowania jest także stała opieka wojskowej służby zdrowia, którą otoczyła ona szkołę budowlaną w Pikulicach (dawniej okresowo zajmowano się ludnością wsi Sierakośce)... We wszystkich tych poczynaniach poważny udział ma kpt. Rdzak. Jest on ponadto lekarzem pogotowia ratunkowego i kieruje spółdzielnią zdrowia we Fredropolu.

Hobby Tadeusza Rdzaka to sadownictwo. Nie mając możliwości rozwijania swych zamiłowań (potrzeba przecież do tego własnej ziemi i... czasu), zadowolić się musiał współuczestnictwem w sadzeniu jabłoni na terenie należącym do wojskowej przychodni... Lubi dobrą muzykę lekką i teatr. Opowiada, że w czasie studiów w Łodzi „zaliczać” musiał każdą operetkę — traktował to na równi z kolokwiami!

W czasie przyszłego urlopu ma zamiar wybrać się z synami (ma ich dwóch) na wycieczkę rowerową „w Polskę”. Córka pozostanie na gospodarstwie z żoną.

rd

## Intensyfikacja rolnictwa i walka ze szkodnikami — a zdrowie ludzkie

Wzrost liczebności mieszkańców świata jest znacznie szybszy niż produkcja środków żywnościowych. Dlatego też we wszystkich krajach, w miarę posiadanych przez nie możliwości, ogromny nacisk kładzie się na intensyfikację rolnictwa i na walkę ze szkodnikami, które rocznie w skali światowej niszczą około 20 proc. produktów rolnych.

Głównymi atutami współczesnego rolnictwa, dzięki którym teoretyczne zagrożenie przyszłościowe: wyczerpanie się zasobów żywności, przestaje być groźne — jest chemia i technika. Stosowane w związku z tym środki chemiczne pozwalają na zwiększenie plonów i chronią je przed szkodnikami, a mechanizacja przyspiesza uprawę roli i co za tym idzie, przyspiesza również produkcję artykułów spożywczych. Nie musimy więc bać się głodu, ale...

Przekonano się jednak, że niektóre związki chemiczne używane w rolnictwie wywierają uboczne, szkodliwe dla człowieka działanie toksyczne. Również mechanizacja przyczynia się do powstawania czynników chorobotwórczych. Tak więc konieczność zwiększenia produkcji rolnej i zdrowie producentów, a często i konsumentów — to kolidujące ze sobą elementy. Co robić? Nie można przecież wyobrazić sobie współczesnego rolnictwa bez nawozów sztucznych, bez środków ochrony roślin, bez mechanizacji... Nie można też rezygnować z szans, jakie chemia i technika dają rolnictwu... W ślad za intensyfikacją poszła więc akcja uświadamiania rolników o

szkodliwości działania stosowanych na co dzień środków chemicznych i mechanizacji oraz o możliwościach zapobiegania złu. Wspólnym wysiłkiem służby zdrowia i służby rolnej, za pośrednictwem wszystkich środków przekazu, uczy się ludzi właściwego korzystania z dobrodziejstw nauki.

Jednym z organizatorów tej szkoleniowej akcji na terenie Rzeszowskiego jest Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna. Z jej własnie inicjatywy odbyła się ostatnio w Przemysku konferencja poświęcona roli oświaty zdrowotnej w zapobieganiu zatruciom wywołanym środkami chemicznymi stosowanymi w rolnictwie. Referentami byli: mgr Mieczysław Zięzio, mgr Danuta Wal-Jaszczyńska i dr Tadeusz Wiśniewski. Uczestniczący w konferencji instruktorzy oświaty zdrowotnej wszystkich stacji sanitarno-epidemiologicznych z terenu województwa w ramach ćwiczeń seminaryjnych opracowywali programy działalności szkoleniowej dla ludności wiejskiej. Wzięli także udział w hospitacji zajęć prowadzonych na temat profilaktyki zatruc środkami chemicznymi w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Medyce.

P.s. Organizatorzy i uczestnicy konferencji, za pośrednictwem naszego tygodnika, wyrażają słowa najwyższego uznania dla kierownika eksploatacji MPK Tadeusza Kwaśniewskiego, który pełen zrozumienia dla ważności obrad umożliwił im przejazd na zajęcia do Medyki specjalnie podstawionym autobusem.

WIOSNA, PORZĄDKI, przygotowania do sezonu turystycznego. Jak w takiej sytuacji nie wspomnieć o ludziach, którzy bezinteresownie przyczyniają się i to często w sposób istotny do tego, by nasz gród był coraz piękniejszy. Mam tu na myśli członków Towarzystwa Upiększenia Miasta.

O tym, co uczyniło Towarzystwo dla dobra Przemysła i jakie ma plany na przyszłość, mówi członek zarządu mgr Zygmunt Felczyński.

Założone w 1890 roku Towarzystwo Upiększenia Miasta Przemysła spełniało przez długie lata pożyteczną dla miasta rolę. Opiekowało się jego zabawkami, zwracało uwagę na estetykę itp. Np. w dużym stopniu dziełem Towarzystwa było uporządkowanie parku wokół góry zamkowej.

Reaktywowane w 1957 r. przyczyniło się do upiększenia miasta przez wyzwalanie inicjatywy społecznej, inicjowanie i wykonywanie drobnych prac, a m. in. odnowienie pomników,

udział w założeniu skweru między ulicami Jagiellońską a Kazimierzowską, wybudowanie kiosku meteorologicznego itd.

Spółceństwo przemyskie poparło nasze hasło: „Przemysł miastem kwiatów” — czego dowodem były okwiecone balkony i okna.

## Przyklasnąć i życzyć sukcesów

W pierwszym okresie po reaktywowaniu T-wo liczyło prawie 6 tys. członków, w tym wiele instytucji i urzędów jako członków zbiorowych. Z biegiem jednak czasu zapal ostrył, a liczne pisma wysyłane do kierowników władz i instytucji w sprawie ożywienia TUM pozostawały bez odpowiedzi.

Korzystając z okazji, zarząd zwraca się do mieszkańców miasta, by wstępowali w szeregi Towarzystwa. Sekretariat TUM czynny jest codziennie od godz. 11 do 13 i od 17 do 19. Czekamy i wierzymy, że społeczeństwo przypomni sobie o istnieniu Towarzystwa i poprze jego działalność. Nie brakuje w naszym gronie ludzi kochających miasto — trzeba, by okazali to czynem.

Zarząd Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim swoim członkom, a specjalnie nauczycielstwu szkół przemyskich za pomoc. Dziękujemy młodzieży Szkoły Podstawowej nr 1, która, jako członek zbiorowy świadczy na cele Towarzystwa. Przygotowaliśmy plan remontu „ciurka” w parku zamkowym oraz chcemy odnowić lub postawić nową figurę „Pastuszka”. Realizacja tych i innych zamierzeń wymaga jednak poparcia przemysian, na co liczymy.

notował: em

Prosto z mostu (a może spod mostu)

## „Pierwszy raz na prywatce..”

W jednym z telewizyjnych magazynów medycznych dr Suchanek podał do publicznej wiadomości, że w Polsce, w stosunku do roku 1956, aż sześciokrotnie wzrosła liczba zarejestrowanych chorób wenerycznych. I chyba słusznie wskazał, że przyczyn tego stanu rzeczy doszukać się można przede wszystkim w nieokreślonym rozwoju swobód seksualnych i rozluźnieniu hamulców moralnych, przy równoczesnym istnieniu bardzo niskiego poziomu uświadczenia. Dotyczy to zarówno młodzieży, jak i dorosłych.

Realnie patrząc na zaistniałą sytuację lekarze nie „owijają nie w bawełnę”: — To jest położenie przedepidemiczne!...

W okresie ostatnich dwu lat notuje się wyraźne nasilenie zachorowań. Dla przykładu weźmy „własne podwórko” czyli Przemysł i powiat. Aby nie sięgać zbyt „głęboko”, zacytujemy dane uzyskane w poradni skórno-wenerologicznej za rok 1967 i I kw. roku bieżącego.

Rok 1967 — świeżo wykryte przypadki kily — 34, rzeżączki — 116. W poszczególnych kategoriach wieku „stanu posiadania” (choroby świeżo wykryte i przypadki znajdujące się w leczeniu od dawna) przedstawia się następująco:

	kobiety	mężczyźni
15 — 19 lat	29	12
20 — 24	18	34
25 — 29	14	22
30 — 44	15	16
45 — 64	7	8
Razem	83	92 = 175

I kw. 1968 r. — świeżo wykryte przypadki kily — 9, rzeżączki — 42. Ogólny stan rejestrowanych chorób wenerycznych w minionym kwartale:

	kobiety	mężczyźni
15 — 19 lat	2	—
20 — 24	12	10
25 — 29	3	7
30 — 44	10	11
45 — 64	1	2
Razem	28	30 = 58

Tę ostatnią cyfrę (58) przemnożyłem przez 4, aby uzyskać przypuszczalny stan do końca roku: 232!

A więc grubo więcej jak w roku 1967... — powiedziałem do lekarza poradni, dr Wilhelma Bartkiewicza.

Smutno się uśmiechnął:

— Tak wypada z rachunku... Naprawdę przypadków będzie znacznie więcej. Wchodzimy dopiero w „sezon”: jest przecież wiosna, a potem będzie lato z turystami i autostopowiczami... I niech pan jeszcze do tego doda przypadki nierejestrowane przez nas: są bowiem i tacy, którzy „leczą się” na własną rękę — antybiotykami zdobytymi „na lewo”...

Nie ma u nas problemu prostytucji? Jeszcze nie. Ale jest problem chorób wenerycznych i pytanie: jak nazwać te kobiety (dziewczęta, dzieci — patrz dane cyfrowe w kategorii wieku od 15—19 lat!), które tylko w nielicznych przypadkach oddają się za brzęczącą monetą, a poza tym wynagradzane są jedynie drobnymi prezentami, ciastkiem w kawiarni, kolacją w restauracji, wódką?... Ich stałe „tereny łowieckie” to „Śródmiejska”, „Polonia”, „Zamkowa”, dworzec kolejowy...  
...Pacjent wskazuje źródło zakażenia:

— Poznałem ją w „Śródmiejskiej”... Potem poszliśmy na ulicę Słowackiego... Tam, wspólnie z koleżanką przyjmowała swoich klientów w mieszkaniu udostępnionym im przez starszego już, samotnego człowieka. Być może, że on na tym też coś zarabiał... (jak się później okazało, nie były zameldowane i poszukuje je milicja — przyp. LC).

...Dziewczyna nie wykazuje żadnego skrupowania:

— Zaczęłam współżyć płciowo od 12 roku życia. Pierwszy raz stało się to na prywatce, którą urządził mi wspólnie z koleżankami i kolegami. Upiłam się wtedy... Od tego czasu minęło 5 lat. Trudno mi byłoby powiedzieć, ilu mężczyzn mnie miało i który właśnie zaraził... Do szkoły nie chodzę...

...Ma 18 lat. Do szkoły też nie chodzi już od dawna:

— Żle się uczę. W domu jest więcej dzieci, babka i dziadek. Mama nie zarabia tyle, aby mogła dawać mi na wszystko... Oni nie wiedzą, że ja...

...Jest wyraźnie zdenerwowany:

— Żona była w szpitalu. Chciałem się rozerwać. Popilem trochę z taką jedną — wyglądała na porządną. Okazało się, że cholera jest weneryczką!... (Wrócił do domu i zaraził... teściową, a ona teściu... — przyp. LC).

...Pochodzi z powiatu ropczyckiego. Złapali ją sokiści w czasie „występów” w Rzeszowie. Potrafiła zmylić ich czujność i wskoczyła do pociągu jadącego w stronę Przemysła. Za podróż „na gapę” zapłaciła kolejarzowi chorobą... Druga „wpadka” nastąpiła już w naszym mieście: w nocy w jednej z bram na ul. Rogozińskiego pełniący służbę milicjant zatrzymał ją... na pojemniku na śmiecie z młodym mężczyzną...

Przykłady te wskazują na braki w kulturze obyczajów i we właściwym uświadomieniu, mówią o groźnym niebezpieczeństwie i potrzebie upowszechnienia pewnych postaw oraz poglądów moralnych.

Wcale nie tragizuję! Chcę jedynie zmobilizować społeczeństwo do szybkiego zdjęcia katarakty z oczu. Musimy dojrzeć prawdę na równi z tymi, którzy przywieźli sobie „wenerę” z podróży służbowej lub zdobyli ją po sutej opijawie, a także z tymi, które wykorzystując nieobecność mężów, chciały urozmaicić sobie wieczór lub po raz pierwszy w życiu zapragnęły „prawdziwej” przygody.

Nie mam zamiaru nikogo umoralniać ani krępować praw do korzystania z pełnej radości życia. Pragnę tylko zaapelować, abyśmy wreszcie zmądrzeli...

Dr Bartkiewicz mówi o trudnościach opanowania „żywiołu”:

— Mężczyźni z wielkimi oporami zdradzają kontakty. A uchwycenie łańcucha epidemicznego jest sprawą najistotniejszą. Chora kobieta może przelecieć dzień nie zarazić wielu... Wódka i nieświadomość to oddani sprzymierzeńcy chorób wenerycznych. Konieczność, na każdym kroku i przy każdej okazji — szczególnie w szkołach — trzeba o tym mówić, uczyć, uświadczać o przyczynach i skutkach chorób wenerycznych. Leczenie jest rzeczywiście skuteczne, ale nie przeenajmniej roli antybiotyków, bo one nie są wszechpotężne. Wykształcili się już np. szczepy gonokoków rzeżączki odporne na antybiotyki...

Pielęgniarka Bronisława Nadolska zwraca się do mnie z zażenowaniem:

— Nie mogę pojąć, jak mężczyźni mogą decydować się na zbliżenie z niektórymi naszymi pacjentkami... Niestety, oglądam je codziennie: są potwornie brudne, wprost euhna!

Mógłby ktoś powiedzieć:

— Po co ten alarm! 175 przypadków w roku 1967 czy 58 w I kw. br. to w stosunku do 120 tys. mieszkańców miasta i powiatu liczba niewielka. Stąd wniosek, że chorzy wenerycznie stanowią wyjątki na tle ogółu społeczeństwa...

Rzeczywiście... Ale ani ja, ani ten ktoś — nie chcielibyśmy stać się owymi wyjątkami. I chyba nie powinniśmy skazywać innych: nasze dzieci, krewnych, znajomych, przyjaciół — na chorobę, która czyni może straszne spustoszenie w ludzkim organizmie. Wszyscy mamy prawo do szczęścia i radosnych uniesień! Ale wszyscy też chcemy być zdrowi. A poza tym — choroby weneryczne mają zdolność łatwego i szybkiego rozprzestrzeniania się... Czy warto więc ryzykować?

LEONARD CZAJKA



Jak wynika z najstarszego wykazu obywatelskiego sporządzonego w 1521 roku, w Przemysłu z początkiem XVI wieku mieszkało około 1100 osób i było 138 kamienic. W 1565 roku liczba budynków zwiększyła się do 236, a mieszkańców do 2000. W połowie XVIII wieku mieszkało tu około 4000 osób.

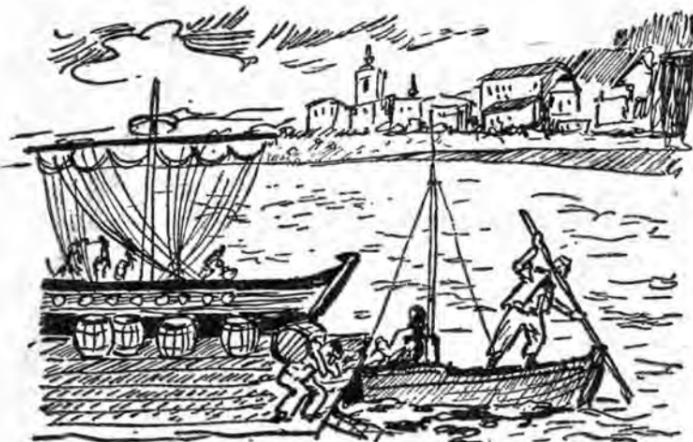


8 lipca 1667 roku ogłoszono ordynację poczty przemyskiej. Pierwszym przysięgłym pocztarzem został Jakub Solari de Werna, wójt przemyski. Podstawą do zorganizowania poczty było zezwolenie Jana Kazimierza z roku 1667. Przemyscy posłańcy kursowali w kierunkach: Przemysł — Kraków, Przemysł — Lwów, Przemysł — Lublin.



W drugiej połowie XVIII wieku Przemysł na skutek licznych klęsk żywiołowych i napadów rabunkowych wojsk chylił się pod każdym względem ku upadkowi. Niewiele pozostało z jego możliwości, upadła kultura, nikt nie troszczył się o oświatę.

Złote czasy skończyły się dla miasta już dawno. Nie szanująca porządku i przywilejów szlachta dopuszczała się bezprawia, nakładła na mieszczan uciążliwe podatki. Podupadło cechowe rzemiosło. Tylko niewielką częścią Przemysła zarządzały władze miejskie, pozostałe dobra stanowiły własność szlachty, kościoła i Żydów. Samorząd miejski praktycznie przestał działać. Kraj znajdował się w przededniu rozbiorów.



W XVI i XVII wieku San był rzeką splawną. W czasie wysokiego stanu wody roilo się tu od barek, którymi transportowano zboże, sól i drewno. W Przemysłu, Torkach i Sońnicy znajdowały się portowe składy. W 1603 roku wezbrane wody Sanu ze składu w Torkach zabrały 8 tys. beczek soli, co daje wyobrażenie o wielkości i znaczeniu transportu wodnego. „Frachtarz Mniszach posiadał w 1600 roku 14 dużych komieg godnych do ładunku, ze wszystkimi aparatami i instrumentami do żeglowania potrzebnymi. Woził nimi zboże i popioły aż do Gdańska”.

W jednym z ostatnich numerów naszego tygodnika ukazał się artykuł pt. „Czy szkoła jest wyspą”, dotyczący tematycznie dubieckiego liceum. Jednak ci z „wyspy” nie są odizolowani — zawsze znajdują się tam, gdzie ktoś potrzebuje pomocy. Ostatnio np. pomagali służbie rolnej. Posadzili także wiele drzewek, co uwidocznione zostało m. in. na zamieszczonym zdjęciu.

Fot. A. CHYŁA



## Niespożyta energia

Skąd w tym człowieku tyle energii? Jego zapalem, twórczą inicjatywą i... latami można by obdzielić trzech młodych 20-letnich mężczyzn. No cóż, czas biegnie. Franciszkowi Sabanowi coś tam koło sześćdziesiątki się kręci. Z tej nawet okazji Włodzimierz Reczek — przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki — przesłał mu życzenia. I nic w tym dziwnego: nazwisko Saban — to jakby zawsze ważna legitymacja działacza sportowego.

W Przemysłu zjawiał się po wyzwoleniu, zaraz po powrocie z armii polskiej na Zachodzie. Pamiętają go z tego czasu byli członkowie Związku Walki Młodych „Wici”, OM TUR, junacy z pierwszych Ochotniczych Hufców Pracy. W zimnej, nieprzytulnej, zniszczonej działaniami wojennymi hali sportowej przy ul. Mickiewicza prowadził kursy. Czego to się na nich nie uczono... i pieśni rewolucyjnych, i pracy, i sportu, a nade wszystko miłości do nowej ludowej ojczyzny.

Franciszek Saban był zawsze wśród młodych i dziś, choć latek przybyło (przepraszam za wspomnienie o nich, ale ponoć nie lubią tego tylko kobiety) kocha młodzież, a ona łącznie do niego. Po osiedleniu się w Dubiecku i objęciu „we władanie” zabytkowego zamku i parku rozruszał okoliczne LZS-y, a sportem zaraził wielu młodych i starszych.

Nie tylko jednak w tej dziedzinie działa Franciszek Saban. Angażuje się do wielu prac politycznych i gospodarczych regionu, sprawuje odpowiedzialne funkcje społeczne (m. in. jest sekretarzem propagandy KG PZPR), a wszystko to umiejętnie łączy z obowiązkami kierownika ośrodka wypoczynkowego Zakładów Płyt Pilśniowych w Dubiecku.

ski

Na zdjęciu: Franciszek Saban

## Zbiórka na pomnik CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Z inicjatywy PZGS „Samopomoc Chłopska” w Przemysłu pełnomocnicy d/s surowców Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej organizują w dniach od 25 kwietnia do 25 maja społeczną zbiórkę surowców wtórnych. Dochód, uzyskany ze sprzedaży złomu stali, metali nieżelaznych, szmat i makulatury, przeznaczony zostanie na budowę pomnika Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Skup surowców prowadzić będą wszystkie

placówki GS „Samopomoc Chłopska” działające na terenie miasta i powiatu przemyskiego.

Inicjatorzy akcji gorąco apelują do społeczeństwa przemyskiego, szkół, zakładów pracy, instytucji państwowych i gospodarczych, aby gremialnie wzięli udział w zbiórce surowców i w ten sposób dali wyraz hołdu bohaterom polskim, poległym w czasie okupacji hitlerowskiej.

## ...a to echo grało

Młodzież z koła ZMW w Torkach zorganizowała w swoim klubie zbiorowe słuchanie „Pana Tadeusza” z płyt. Mickiewiczowskie wieczory cieszą się ogromną popularnością nie tylko wśród młodzieży. Gremialnie uczestniczą w nich również starsi. Urzeka ich nie tylko piękno języka Wieszcza. Niektórzy przychodzą bowiem, by usłyszeć głos ulubionego aktora.

A wiadomo, że poszczególne księgi recytowane są przez odrębnych ludzi teatru, m. in. przez Andrzeja Łapickiego i Gustwa Holoubka.

Płyty wypożycza Przemyski Dom Kultury. Informację tę podajemy do wiadomości wszystkim zainteresowanym pracą kulturalną klubów i świetlic.

big

## Wybieramy zawód

# LEŚNICZY

Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego prowadzi m. in. technikum leśne — przygotowujące pracowników państwowej gospodarki leśnej. Nauka w nich trwa 4 lata. Program obejmuje przedmioty ogólnokształcące, zawodowe i praktyczną naukę zawodu w lasach państwowych.

Kandydaci do techników leśnych powinni odpowiadać następującym warunkom: wiek 15—17 lat, ukończenie 8 klas szkoły podstawowej oraz dobry stan zdrowia.

Pierwszeństwo w przyjęciu mają dzieci leśników oraz kandydaci z ośrodków wiejskich.

Podania o przyjęcie należy składać bezpośrednio do dyrekcji technikum w ciągu miesiąca kwietnia. Podanie powinno zawierać: życiorys, świadectwo ukończenia 8 kl., wypis z aktu urodzenia, świadectwo zdrowia, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców i zobowiązanie rodziców do regularnego pokrywania kosztów wyżywienia w internacie.

Kierownictwo szkoły podstawowej powinno przesłać do dyrekcji technikum w terminie do końca maja opinię o uczniu wraz z ocenami półrocznymi.

O zakwalifikowaniu do egzaminu wstępnego decyduje komisja kwalifikacyjno-egzaminacyjna danego technikum. Może ona również zwolnić kandydata z egzaminu wówczas, gdy uczeń wykáže się ocenami bardzo dobrymi i dobrymi ze wszystkich przedmiotów nauczania.

Egzamin wstępny jest dwuczęściowy. Egzamin pisemny obejmuje język polski i matematykę, a ustny — język polski, matematykę i biologię.

Przy technikum istnieje internat, w którym młodzież otrzymuje bezpłatne mieszkanie i otoczona jest opieką wychowawczą. Natomiast stołówka jest odpłatna w wysokości 464 zł miesięcznie. Uczniowie niezamożni mogą starać się o stypendium, jeśli wykazują dobre postępy w nauce i nienaganne zachowanie.

Świadectwo dojrzałości technikum leśnego uprawnia do ubiegania się o przyjęcie na wyższe uczelnie.

Absolwenci technikum po ukończeniu nauki odbywają wstępny staż pracy, podczas którego uzyskują przygotowanie do wykonywania czynności na stanowisku leśniczego.

Technikum Leśne w Krasicy przyjmuje kandydatów przede wszystkim z woj. rzeszowskiego i krakowskiego.

Al.

# TEMIDA BOGINI SPRAWIEDLIWOŚCI rozważa winy i surowo karze



## DWIE KRADZIEŻE I SAMOSĄD

„Gdybym kupił drzewo, musiałbym za nie zapłacić... Ale po co wydawać pieniądze! Można przecież pojechać do lasu, cichutko — aby nikt nie widział...” — tak zapewne pomyślał Michał Karszyna (ur. 3 XII 1947 r.) z Iskani przed tym, nim zdecydował się na dokonanie kradzieży. Poszło jak „z płatka”. Nawet nie spodziewał się, że to takie łatwe. Mina zrzędała mu dopiero wtedy, gdy kradzież ujawniono i gdy stanął przed sądem.

Chyba w przyszłości nie będzie już próbował wędrowki drogą przestępstwa. „Kubłem zimnej wody” powinien być dla niego wyrok: 6 miesięcy więzienia (z zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat), 500 zł grzywny (z zamianną w razie nieściągalności na 25 dni aresztu), zwrot 200 zł kosztów sądowych i pokrycie strat wynikających z kradzieży na rzecz Nadleśnictwa w Dynowie w wysokości 2 042,60 złotych.

\*

To nie było jego pierwsze przestępstwo. Na swoim koncie ma już 10 wyroków za kradzież i gwałt. Tym razem przywłaszczył sobie 7 kur i starą, zniszczoną teczkę (!?) będącą własnością Teofila L. z Boleszyc, oraz buty filcowe Andrzeja L., z tej samej miejscowości.

Za czyny te sąd skazał Józefa Jarocho (bo o nim właśnie mowa), s. Władysława ur. 14 II 1935 r., mieszkańca Wyszatyce, na łączną karę 3 lat więzienia i 1 000 zł grzywny.

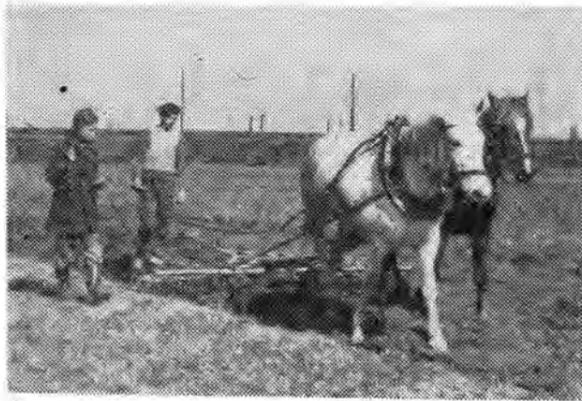
Czy zrozumie, że w naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla takich jak on? W więzieniu będzie miał sporo czasu na przemyślenie swego dotychczasowego życia i wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

\*

Tu wchodziły w grę osobiste porachunki. Jarosław Piękny — 26-letni mieszkaniec Ciemiężowice, pelen animuszu po wypiciu wódki, postanowił rozprawić się z Marianem Ch., do którego od dawna żywił urazę. Wykorzystując nadarzącą się okazję zaatakował go i dotkliwie pobił. Poszkodowany wyszedł z opresji ze złamanym nosem i innymi obrażeniami ciała.

Sąd Powiatowy w Przemyślu skazał J. Pięknego na karę 6 miesięcy aresztu (z zawieszeniem na 3 lata). Ponadto zwrócił mu na Marianowi Ch. 685 zł, jako równowartość taksy za świadectwo lekarskie i koszty postępowania oraz uiścić opłatę sądową w wysokości 150 zł. Przepuszczalnie będzie to dobra nauka na przyszłość, gdyby zechciał znowu sam wymierzać „sprawiedliwość”...

1



Wielu rolników zakończyło siewy już w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. W wolnych chwilach od zajęć szkolnych pomagają rodzicom młodzież. Na zdjęciu: synowie Stefana Snażczaka z Medyki bronują pole.

## KWIECIEŃ



Rozpoczęli swój sezon budowlani. 28-osobowa grupa robotników Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolnego w Radymnie pod kierownictwem Wojciecha Bednarza buduje w PGR Starzawa magazyn, mieszkania dla pracowników i oborę dla 120 sztuk bydła. Pogoda sprzyja, toteż roboty szybko postępują naprzód ku zadowoleniu wykonawcy i inwestora.

## ŚLADEM naszych notatek

### NBP WYJAŚNIA

W związku z notatką, jaka ukazała się w tygodniku nr 10 „Życia Przemyskiego” z dnia 10 marca br., komunikujemy uprzejmie, że w poruszonej sprawie braku na rynku miejscowym monet 0,50 i 1 złotych, Oddział nasz przedsięwziął natychmiast szereg kroków zmierzających do zlikwidowania braku w obiegu wymienionych monet. W pierwszym rzędzie kasjerzy Oddziału otrzymali polecenie większego niż dotychczas wypuszczania z kas monet tych wartości przy każdorazowych wypłatach na początek i koniec miesiąca.

W tej samej myśli wystosowane zostało przez Oddział pismo z dnia 14 marca br. skierowane do przedsiębiorstw handlowych i usługowych na terenie miasta, w którym Oddział podkreślał zaniebdania w tym kierunku tak ze strony dyrekcji przedsiębiorstw, jak i indywidualnych punktów sprzedaży — wskazał na istniejące możliwości zaopatrywania się we wspomniany bilon w każdej ilości w tut. Oddziale NBP. Ponadto kasjerzy naszego Oddziału przy każdorazowych wypłatach perswadują klientom pobierającym gotówkę na wypłaty wynagrodzeń, konieczność pobierania tej gotówki również bilonem właśnie tej wartości.

W hall operacyjnej Oddziału umieszczona została wywieszka zawiadomieniem dopuszczającym możliwość wymiany banknotów na bilon w każdej wartości z uprzywilejowaniem bez zachowania kolejności. Niezależnie od powyższego wysłane zostały również pisma do PKO — SPP Przemysłu i Okr. Urzędu Pocztowego, apelujące do zaopatrzenia się w poszukiwany bilon w Oddziale w potrzebne tym instytucjom ilości. Nadmieniamy, że Oddział nasz dysponuje wystarczającym zapasem bilonu każdej wartości i sądzimy, że pełna realizacja podanych powyżej ustaleń przyczyni się niewątpliwie do zlikwidowania powstałego w obiegu braku wymienionych monet.

### Dyrektor Oddziału Zbigniew Maziarz

### ZA BRUD — MANDATY

W nawiązaniu do notatki prasowej umieszczonej w tygodniku 13 z dnia 27 III 1968 r., w sprawie nieczystości na terenie miasta Przemyśla, Zakład Oczyszczania Miasta — Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Przemyślu wyjaśnia:

W celu podniesienia i ulepszenia sytuacji na odcinku czystości na terenie miasta w dniu 29 marca 1968 r. odbyła się narada w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Przemyślu z udziałem organów MO oraz zainteresowanej administracji i przedsiębiorstw, na której podjęto kroki w celu zlikwidowania nieporządków z pozostałości zimy. Nasz zakład jest zakładem usługowym i działa wyłącznie w oparciu o zlecenia na wykonanie odpowiednich czynności porządkowych. Należy stwierdzić, że do dnia 20 marca br. ani jeden administrator nie zlecił tutejszemu zakładowi czynności zamiatania ulicy koło realności. W świetle powyższego obowiązek ten i odpowiedzialność za stan miasta ponoszą administratorzy i dozorczy realności. Jak wynika z obowiązujących przepisów, dozorca zobowiązany jest do utrzymywania należytej czystości realności chodnika i pół jezdni. W świetle powyższego za stan krążenia „błatych gołębi” nie może ponosić odpowiedzialności zakład i pracujący tam ludzie.

Dzisiejsza narada uregulowała ten stan i obecnie organa kontrolne MO stosować będą mandaty w stosunku do osób odpowiedzialnych za czystość na terenie miasta. Niezależnie od powyższego tut. zakład w miarę postadanych możliwości, a posiada tylko 12 zamiataczy, zmobilizuje pracowników do należytego wykonywania swych obowiązków pod względem czystości na zleconych przez Prez. MRN ulicach.

### Kierownik Zakładu Zbigniew Stypułkowski

### W SPRAWIE „GALERNIKA”

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium MRN zainteresował się naszym artykułem pt. „Galernik” i przeprowadził wywiad w sprawie upośledzonego umysłowo rolnika ze wsi Krzywca ob. Jana Króla. Wydano odpowiednie zarządzenia, które zapobiegają dalszemu przykuwaniu go do łóżka, a także poczyniono kroki zmierzające do umieszczenia Jana Króla w domu specjalnym.



Michał Szczepanik z Nakla siewa nawóz mineralny pod buraki cukrowe. „Dobrze nawozisz — ładnie zbierzesz” — mówi najnowsze chłopskie porzekadło. I tak jest naprawdę.



## Urząd Stanu Cywilnego zanotował:

### URODZENIA

Robert Paczkowski, Beata Grygowiec, Jacek Sujkowski, Mariusz Zuzak, Jacek Wojdyła, Bogusław Bator, Izabela Pempus, Danuta Paczkowska, Artur Serebnyński, Robert Sulba, Józef Siry, Marek Siry, Artur Tomaszewski, Elżbieta Walczak, Stanisława Brzozowska, Marek Sliwiński, Wiesław Majgler, Agnieszka Baran, Robert Augusty, Magdalena Grzegorzak, Tomasz Budzyński, Magdalena Wsiewicka, Waldemar Boczar, Robert Bury, Ryszard Dobrowolski, Wiesław Świerzyński, Ryszard Dańko, Marek Kondro.

### ŚLUBY

Stanisław Sobkiewicz — Barbara Plachta, Mieczysław Malichowski — Zofia Hawranik, Stanisław Pawlucy — Maria Hutman, Zbigniew Drapalski — Krystyna Tećca, Wacław Kuciel — Maria Wojnarowicz, Jan Łoziński — Halina Łabuda, Jan Pietrusza — Irena Krajny.

### ZGONY

Helena Wróbel lat 66, Agnieszka Krysińska lat 83, Maria Kwiecień lat 80, Helena Baran lat 62, Eufrozyna Mazurkiewicz lat 54, Włodzimierz Karpiński lat 68, Maria Zaleszczyk lat 78, Bolesław Kuźniał lat 57, Franciszka Omyłka lat 79, Stefania Kiepak lat 62, Kazimierz Żuk lat 60, Jan Szczepanik lat 78, Katarzyna Juśkiewicz lat 60, Helena Skoczylas lat 85.

## Serwis INFORMACYJNY

### PROGRAM TELEWIZJI LWÓW (wg czasu moskiewskiego)

17 KWIETNIA: 18.30 Mecz piłki nożnej Dynamo Kijów — Górnik Donieck, 22.00 Opowiadanie o bohaterstwie — Smerłowa, 22.30 Koncert.  
18 KWIETNIA: 11.00 „Mandat” — film fab., 17.30 Ekran dnia, 18.00 Audycja dla dzieci, 19.55 Koncert, 22.00 Film fabularny „Termin kończy się przed świtem”.  
19 KWIETNIA: 17.00 Start 68 — audycja sportowa, 19.15 Klub kinomanów, 20.15 — Sztafeta młodości, 22.15 „Tam, gdzie kwitną szarotki” — film fab.  
20 KWIETNIA: 16.30 Hokej — Spartak — Dynamo (Moskwa), 19.05 Audycja rozrywkowa polsko-radziecka, „Dla każdego coś miłego”, 21.05 Film fabularny, 22.25 — Koncert.  
21 KWIETNIA: 12.00 Coś dla kobiet, 18.00 Wódz proletariatu (audycja z okazji Dni Lenińskich) 21.15 — Niezwykły hotel — film, 22.00 Program rozrywkowy.

### KINA

„BAŁTYK”  
17-19 — Słodki ptak młodości (pan.) USA (l. 16)  
20-23 — Ringo Kid (pan.) USA (l. 14)  
„OLIMPIA”  
17-19 — Cztery pancerni i pies 3 zestaw pol. (l. 7)  
20-22 — Cztery pancerni i pies 4 zestaw pol. (l. 7)  
23 — Monsieure (pan.) fr. (l. 14)

### „KOSMOS”

17 — Markiza Angelika (pan.) Franc. (l. 16)  
18-20 — Testament Inków (pan.) bułg. (l. 11)  
21-23 — Flip, Flap i Inni USA (l. 11)

### „ROMA”

17-18 — Gdzie jest trzeci król pol. (l. 14)  
19-20 — Sami na Wyspie jug. (l. 14)  
21-22 — Bicz Boży pol. (l. 14)

### „GRANICA”

17-18 — Na pomoc ang. (l. 11)  
19-21 — Galla franc. (l. 18)  
23 — Między liniami ringu USA (l. 16)

### ODCZYT

Zarząd oddziału pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego, oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemyślu zaprasza na odczyt dra ALEKSEGO GILEWICZA pt.: „Wielcy uczeni Przemyśla”, w dniu 22 kwietnia 1968 r. o godz. 18 w sali klubu ZNP, ul. Chopina.

### SPOTKANIA

20 kwietnia o godz. 16 — w sali klubowej PDK odbędzie się spotkanie z Jerzym Ludwikiem Kernem, red. „Przekroju”, autorem książek, wierszy dla dzieci i dorosłych. To samo spotkanie o godz. 19 odbędzie się w świetlicy gromadzkiej w Medyce.

24 kwietnia o godz. 18 spotkanie z aktorem teatralnym i filmowym Stanisławem Mikułskim, popularnym kpt. Klosssem, w sali widowiskowej PDK.

### IMPREZY

Komediofarsa muzyczna w 3 aktach „Wszystkiemu winne sardynki” w wykonaniu artystów Operetki Krakowskiej — dnia 21 kwietnia o godz. 18 w sali PDK.

### Zbierajcie ślimaki!

REJON „LAS” w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 115

prowadzi

### SKUP ŚLIMAKÓW WINNICZKÓW o ŚREDNICY POWYŻEJ 3 cm

placąc za 1 kg — 12 zł. A oto adresy punktów skupu: — Przemyśl, ul. Grunwaldzka 115, — Dybawka, Krasiczyn, Kuńkowce, Krzywca, Nienadowa, Iskań, Brzozka, Bachórz, Bartkówka k/Dynowa, Torki, Wyszatyce, Duńkowice, Barycz, Babice, Darłowice. Sezon skupu trwa tylko do połowy czerwca br., zachęcamy więc do zbierania wszystkich mieszkańców, a szczególnie młodzież szkolną. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze to dodatkowe i łatwe źródło dochodu. K-007/1.

**POMYSŁOWI LUDZIE**



w/g NRD

**ATLANTYDA liczy na poparcie...filatelistów!**

Brat zmarłego pisarza amerykańskiego Hemingwaya, Lester oświadczył w waszyngtońskim klubie prasy, że założył w południowo-wschodniej części Jamajki republikę Nowa Atlantyda i ogłosił się prezydentem nowego państwa. O fakcie tym zawiadomieni zostali: prezydent USA Johnson i sekretarz gen. ONZ U Thant. Nowa republika położona jest na rafie koralowej o szerokości 1,8 km i 9,1 km. Ludność Nowej Atlantydy stanowią w chwili obecnej Lester Hemingway, jego żona i czworo dzieci. Odpowiadając na pytanie dziennikarza, z czego będzie żyć ludność nowego państwa, prezydent z rozbrajającą szczerością odpowiedział: „ze znaczków pocztowych”.

Na reprodukcji: seria poświęcona sztuce afrykańskiej, wydana przez pocztę republiki Burundi.

JERZY RÓZKO



**„WILCZE ECHA”**



Na ekranie kina „Baltyk” ujrzymy wkrótce rodzimy western — szerokoekranowy, barwny film Scibora-Rylskiego — „Wilcze echa”. Lata 1945—46 stanowią dla realizatora niewyczerpane źródło problemów dla filmu sensacyjnego i przygodowego. Po raz pierwszy odwołał się Scibor-Rylski do tamtych czasów w filmie sensacyjno-kryminalnym — „Morderca zostawia ślad”.

W plenerach Bieszczadzkich, w Ustrzykach Dolnych i Gór-

nych rozgrywa się akcja naszpikowanego przygodami filmu „Wilcze echa”.

Ucieczki, pojedynki, podstępny i cudowne ocalenia — tak charakterystyczne dla filmu kowbojskiego — spotykamy tu na każdym kroku. Przez dwie godziny jesteśmy w Bieszczadach w kilka lat po wojnie, która przeciągnęła się tu znacznie dłużej niż w innych rejonach Polski. Tereny te były widownią tragicznych wydarzeń; przez 3 lata bandy ukraińskich nacjonalistów

spod znaku UPA prowadziły walkę z władzą ludową. Ginęli ludzie, płonęły wsie i osiedla. Ci, którzy ocalili z rozbitych sotni banderowskich chronili się w dawnych bunkrach, doskonale zamaskowanych kryjówek, odciętych od świata, którego nie chcieli zaakceptować. Zabierali ze sobą ponure tajemnice: zrabowane skarby, dowody zdrady i mordów. Rozszyfrowanie tych tajemnic kończyło się zazwyczaj śmiercią żołnierzy, milicjantów i pracowników służby bezpieczeństwa.

Nasz bohater — chorąży Słowina, wyszedł z takiej akcji cało. W Derenicy wypowiedział walkę bandzie Moronia, która miała za cel zdobycie skarbu Tryzuba. Była nim — kasa sotni. I dokoła niej — niczym wokół magnesu — skupili się bohaterowie filmu. Odnalezione skarby wyjaśni tajemniczą śmierć milicjanta Władeczka i innych. Tajemnica przestała istnieć, a wraz z nią skończyły się przygody na bieszczadzskich połoninach, życie zaczęło wracać na uregulowane tory. Chorąży Słowina nie może odnaleźć swego miejsca w porządkującym się świecie, wyrusza więc naprzeciw nowym przygodom. W ich poszukiwaniu towarzyszyć mu będzie dziewczyna...

Sympatycznego chorążego, który niechętnie podporządko-

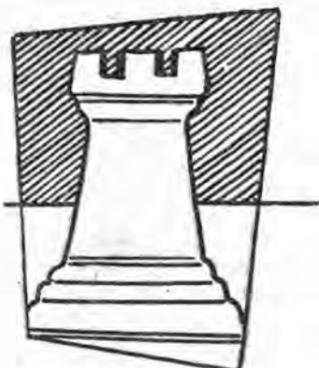
**Takie sobie powiedzonko**

„Psiakrew” jest dość typowym określeniem używanym w różnych okolicznościach. Psia krew to określenie psiego rodu. Natomiast „psiakrew” jako jeden wyraz — to wyłącznie polski synonim oznaczający zarówno stan radości, jak i smutku, bohaterstwa, jak i nieudolności, romantyczności i prostactwa! Nie ma wśród innych narodów świata analogicznego odpowiednika, który by tak namiętnie, swoiście, tak równoznacznie, często i niesprawiedliwie był tyle razy w ciągu dnia używany. Myśliwy, który przez cały dzień miał zdecydowanego pecha i w ostatniej chwili ustrzelił dzika, wypowiada z radością: no psiakrew dobrze się skończyło. Innym razem mówi z żalem, kiedy chybił lisa: psiakrew, poszedł w siną dal. Najmilsza dziewczynka (kociak), kiedy stwierdza spóźnienie się ukochanego na randkę, wykrzyknie z oburzeniem: psiakrew mógłby na czas przyjść. Nawet najbardziej ułożony zięć, któremu teściowa zjechała niespodziewanie w odwiedziny mówi cicho: psiakrew znów ta baba! Gdy pada deszcz, albo jest zadyмка, mówimy: ale psia pogoda. Kiedy jesteśmy zaproszeni na kolację do znajomych, a podano niesmaczne jedzenie, szkło było czułe małżonka i towarzystwo niedobrane, mówimy, że wieczór był „pod zdechłym Azorkiem”.

Tungusi, Chińczycy i Eskimosi jedzą psie mięso tak powszechnie jak my cielęcine. W Niemczech psie skóry używane są na czapki, zarekawki, lekkie pantofelki i rękawiczki. Z kości i żył wyrabiają klej, z tłuszczu smar maszynowy. W okolicach podbiegunowych, pies służy jako zwierzę pociągowe, przy czym wykazuje znaczną siłę. Cztery psy ciągną sanie ze 100-kg ładunkiem w terenie ciężkim, gdzie żadne inne zwierzę domowe nie potrafi przejść. W łowiectwie psy są nieocenionymi pomocnikami dla myśliwych, w różnych okolicznościach, a szczególnie w wyszukiwaniu zwierzyny ukrytej w zaroślach.

Psy pełnią wdzięczną służbę charakterystyczną. Szczególnie bernardyny, które są bardzo łagodne, posłuszne i po wytresowaniu umieją z niezwykłą dokładnością odszukać ludzi zasypanych lawiną lub śniegiem. Dzięki tym zdolnościom pozyskały sobie świetną sławę, pełniąc dobrodziejską służbę przy wysokogórskich schroniskach. Służą też ociemniałym za przewodników. W czasie wojny pełniły ciężką służbę sanitarną. Oddają także wielkie usługi służbie śledczej, ułatwiając wyśledzenie przestępców. Pies jest bardzo pilnym, taniem i godnym zaufania stróżem, który nie zaspi żadnej godziny. Pies oddaje człowiekowi wiele korzyści i liczne usługi. Warto więc zmienić powiedzenie psiakrew na inne porzekadło, aby nie krzywdzić najlepszego przyjaciela, wśród czworonogich.

TYLAWKA



**SZACHY**

**TRZECI TURNIEJ SZACHOWY „ZŁOTEJ WIEŻY” NA PÓLMEŃKU**

W zakończonych ostanio rozgrywkach eliminacyjnych, spośród 18 uczestników grających w czterech grupach półfinałowych zakwalifikowało się do finału ośmiu zawodników: J. Olear, A. Szcurek, M. Hołówka, Z. Górski, J. Urbańczyk, A. Kustra, J. Kryłowski i S. Marko.

Na podstawie wyniku osiągniętego w roku ubiegłym dopuszczeni zostali do ścisłego finału bez gry: J. Horeczko i S. Bogowski. W eliminacjach bardzo dobrze spisali się A. Szcurek i H. Urbańczyk ze spółdzielni START, którzy wyeliminowali bardzo silnych konkurentów: S. Moskałskiego, J. Drwala, J. Cielinińskiego, J. Burego i W. Motykę. Poza grupą finałową znaleźli się również i inni silni szachiści: E. Zięba, W. Pytlak, a następnie T. Mates i P. Sierszeń oraz pechowy K. Jabłczyk, który mając równą ilość punktów z Olearnem i Szcurekiem musiał im ustąpić

miejsca w finale, gdyż przepadł w decydującym losowaniu.

Rozgrywki finałowe odbywają się we wtorek, czwartek i sobotę w godz. od 17.30 do 22.00 na przystanku wodnej przy ul. 22 Stycznia w pobliżu mostu kolejowego, na które organizatorzy zapraszają szeroką rzeszę kibiców szachowych.

WIADOMOŚCI Z OSTATNIEJ CHWILI: w pierwszej rundzie finałowej o „Złotą Wieżę”, Urbańczyk w otwartym angielskim pokonał Górskiego, Bogowski w partii hiszpańskiej przeciw Hołwce doszedł do silnego ataku na skrzydła królewskie, który rozstrzygnął grę, Szcurek nieoczekiwanie pokonał Kustrę, Kryłowski w krótkiej partii Markę, zaś Olear i Horeczko już po jedenastu posunięciach zgodzili się na remis. Po pierwszej rundzie prowadzą: 1—4) Kryłowski, Urbańczyk, Bogowski i Szcurek po 1 punkcie, 5—6) Olear i Horeczko po 1,2 pkt., 7—10) Kustra, Hołówka, Marko i Górski po 0 pkt. Partia grana dnia 6 kwietnia br. w I rundzie.

BIĄŁE: J. Olear  
CZARNE: J. Horeczko  
Gra goncem królewskim  
1) e4, e5, 2) G-c4, S-f6, 3) S-f3, Sxe4, 4) Sxe5, d5, 5) H-f3, G-e6, 6) d3, S-g5, 7) Gxg5, Hxg5, 8) d4, c6, 9) G-b3, H-cl +, 10) H-d1, Hxb2, 11) e3, Hxal, 12) 0-0 i obaj partnerzy ugodzili się na remis. Pułapka na hetmana wydaje się nieoprawna i białe nie mają żadnej rekompensaty za utraconą wieżę.

WOJEWODZKA SPARTAKIADA SZACHOWA SZKÓŁ ŚREDNICH  
Odbły się w Młodzieżowym Domu Kultury półfinały rozgrywek pomiędzy drużynami trzech szkół średnich: Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, Technikum Geodezyjnego w Jarosławiu i Technikum Leśnego w Krasicy. Pierwsze miejsce i prawo do udziału w grze w ścisłej grupie finałowej uzyskało Technikum Leśne w Krasicy, które reprezentować będzie powiat przemyski na turnieju w Rzeszowie.

J. P.

wuje się rozkazom i regulaminowi — gra litewski aktor: BRUNO OYA, zaś towarzyszkę jego przygód kreuje IRENA KAREL. Poza tym w filmie występują m. in. Marek Perepeczko, Bronisław Pawlik, Mieczysław Stoor, Ryszard Pietruski, Zbigniew Dobrzyński i inni.

KINOMAN

**FRASZKI spod znaku Amora**



**SKROMNOŚĆ**

On spuszcza oczy! Skromny męczyszna! Zwykle tak o mnie mówią niebogi. O! Jestem skromny, lecz muszę przyznać, że bardzo lubię patrzeć na nogi.

**TOBIE**

Tobie serce me otworzę, Lecz z portfelem to już gorzej...

**TEN TRZECI**

W miłości od stuleci Bywa zawsze ten trzeci. Więc, gdy kontakt mam z damą, Chcę, by trzecim był Amor.

**O GRZECHACH**

Najstraszniejsze są grzechy, z których nie ma uciechy.

**O ZGUBNYM WPLYWIE FOLKLORU**

„Chodź, Jadwigo, na rydzel!” „Znam piosenkę, się wstydzę!”

**ZUZANNA I STARCZY**

Podglądali starcy Zuzannę w kąpielu, chcieli wypróbować, jak dobry wzrok mieli.

(Wybrała „EGO”)



**ŻYCIE PRZEMYSKIE**

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyski, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-06 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe.

Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Zeromskiego 5. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk Rzesz. Zakł. Graf. M-1